Nr. 93. Lwów. — Środa dnia 23 kwietnia Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2, 25	Dwumiesięcznie 2·10
Półrocznie 4, 50	Kwartalnie 3·—
Rocznie 9·—	Rocznie 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dziennikowem, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać pocztowemi przekazami. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Waśniego, ulica Czarnieckiego; przy ulicy Karola Ludwika; Biuro Dziennikowe ul. Karola Ludwika.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wojciech B. Jutro: Jerzego M.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 7. Zachód „ 6 „ 52.

Długość dnia 13 g. 45 m. Przybyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 22 kwietnia.

Opozycyjne rogi, pokazane przez Bismarka w *Hamb. Nachrichten*, sprawiły niezmierne wrażenie w całych Niemczech. Tam się ogromnie zaniepokojono tem, że tak wielka powaga, taka wyrocznia, taki kolos, który założył cesarstwo niemieckie i wyniósł je na szczyt politycznej potęgi, stanie przeciw nowemu rządowi, jako wróg jego, zbrojny nietylko doświadczeniem i umiejętnością pokonywania przeciwników, ale jeszcze wyjątkowym urokiem, który imię jego otacza. Po zaniepokojeniu przyszedł spokojny namysł, co z tego może wyniknąć i ujrzano, że nic dobrego. Wilhelm II nie należy do ludzi dających się zastraszyć, jest to raczej natura twarda, zawzięta po prusku. Walka między nim a jego byłym kanclerzem może tylko osłabić monarchiczną zasadę, bo przecież wiadomo, że Bismark nigdy szczerze jej nie szanował; może rozdwoić Niemcy i odrzeć je z moralnej potęgi. Ledwo się odsłoniła taka perspektywa, wnet powiedzieli jedni, że lepiej było trzymać Bismarka na urzędzie, zostawić mu wszystkie pozory władzy i honorów, a robić swoje. W ten sposób Bismark czułby się skrępowany; skarżyłby się, że się mu cesarz wymyka, bruździ, utrudnia zadanie, ale nie mógłby pójść do opozycji. Inni rzekli o postępowaniu Bismarka: to niepatrjotycznie! — i ci uderzyli w samą treść postawy eks-kanclerza. Przyboczny jego organ, ostatni trębacz, który mu wierność zachował, *Hamb. Nachrichten* tak odrzekły: „Twórca Niemiec, genjusz tak wyjątkowy nie może milczeć, światła chować pod korzec. Jego obowiązkiem jest mówić. Nie jego głos, lecz milczenie jego byłoby niepatrjotycznym czynem. Więc zawsze, ilekroć będzie potrzeba, wypowie swe zdanie, a znajdzie do tego sposobność w Izbie panów, do której zdawna należy, i w Izbie deputowanych, gdzie się zapewne niebawem ukaże“. Służyć swem zdaniem rządowi, który jest gospodarzem państwa, rzecz niezaprzeczenie chwalebna, prawdziwie obywatelska, więc i patrjotyczna. Ale pierwsze zdanie, które w *Hamb. Nachrichten* wypowiedział Bismark, nie było radą, lecz napaścią na Capriviego, wyszydzeniem jego pojednawczego tonu, który nazwano chwiejnym; wreszcie było ostrym zarzutem, że się z prawdą rozminął, bo Bismark nie ustąpił dobrowolnie, lecz był zmuszony ustąpić. Ten sam ton polemiczny i groźbę czuć w drugim artykule *Hamb. Nachr.*

Po przytoczonych wyżej wyrazach, pismo to rzekło: „Postradawszy urząd, nie stracił ks. Bismark prawa wywierać wpływ na opinję, ani mocy potrzebnej do tego. Kto mniema, że się Bismark zestarzał i jest złamany, ten się przekona, że tak nie jest!“

Naturalnie, że jeśli Bismark zechce, to każdy się o tem przekona kosztem dobra niemieckiego cesarstwa. Można być za starym do pracy dodatniej, bo ta jest mozolna; ale żeby ganić, rzucać pod nogi kamienie, na to nie potrzeba ani sił, ani zdolności, jeno dużo egoizmu i braku szczerego ofiarnego patrjotyzmu. Zawsze podejrzewano, że Bismark ma go za mało, że kocha tylko to, co jest przez niego i dla niego. Więc zatrwożono się tym rokoszem, który on zamierzył zrobić, i zaczęto się starać o zażegnanie tej mściwej burzy. Cesarz wydał reskrypt, w którym w wyrazach nadzwyczaj pochlebnych dla eks-kanclerza pochwalił zamiar wzniesienia mu pomnika i sam przyjął protektorat nad komitetem, który się zawiązał w tym celu Lecz dla rozgoryczonej duszy Bismarka nie było to pociechą. Rzekł podobno z cierpkim uśmiechem: „Pomnik chcą mi postawić! A przecież nieraz mówiłem, że nie lubię pomników... Jak oni się śpieszą wznieść mi... nagrobek!“

Jeśli prawda, że to rzekł, tedy jest w tych wyrazach dowód chorobliwego stanu duszy bismarkowej. Mniejsza o to, jakby tę chorobę nazwali psychiatrzy, dla polityków to jeno ważne, że ona popycha Bismarka do opozycji. Mając tykiego wodza, a dużo powodów do patrzania z trwoga na rządy Wilhelma II, rychło różni malkontenci zszeregują się dokoła Bismarka, tworząc groźną opozycję. Uniknąć tego pragnie cesarz i dla tego — jak donoszą — zamierzył udać się do Friedrichsruhe; będzie tam nakłaniał zagniewanego starca do zaniechania walki z rządem, będzie go zaklinał w imię miłości ojczyzny.

Nie wiemy, ażali się ta misja powiedzie cesarzowi. Są w Berlinie tacy, którzy o tem bardzo wątpią i przewidują zaciętą walkę upadłego bożka z rządem. A ponieważ jest właściwością każdej walki, że zapaśnicy zachodzą dalej, niż pierwotnie chcieli, przeto można się spodziewać, że radykalne zmiany w całym systemie rządowym nastąpią rychlej, niżby to się stało, gdyby Bismark spokojnie siedział w swej „pustelni“. Mając do czynienia z opozycją, kierowaną przez eks-kanclerza, rząd będzie musiał otoczyć się przyjaciółmi, a nimi oczywiście będą wszyscy gnębieni dotąd i poniewierani. Ich powoławszy pod swe sztandary, rząd zdejmie z nich jarzmo niedoli. Takie są nadzieje w obozach, zwanych dotąd przez Bismarka „notorycznie wrogiemi“.

Niepodobna zaprzeczyć, że pomimo zmian ważnych, dokonanych w Berlinie, panuje jeszcze w rządzie pruskim duch bismarkowski. Wystąpił on w przemówieniu ministra spraw wewnętrznych Herrfurtha o prasie półurzędowej i o funduszu welfickim; wystąpił także, może jeszcze dobitniej, w odpowiedziach Gosslera podczas rozpraw nad etatem wyznań i oświaty. Lecz tym razem inny ton brzmiał w głosach opozycji; dawniej w jej przemówieniach czuć było, że odzywa się jeno dla tego, aby prawa, o które walczy, nie poszły w zapomnienie, nie były — jak to mówią — przedawnione, lecz skutku się nie spodziewała; teraz zaś w zachowaniu się jej było przeczucie rychłego zwycięztwa. Windthorst na nitki rozebrał system Gosslerowski, wykazał jego fałsze i podstępy; ks. dr. Stablewski rozwinął dokładny obraz dwulicowości w postępowaniu z polską dziatwą szkolną; a Duńczyk Johannsen potwierdził, że w Szlezwiku dzieje się to samo. Pokonany cyframi, dokumentami i faktami skonstatowanymi przez sądy, Gossler już nie zaprzeczał, tylko zawołał: „Dopóki ja jestem ministrem oświaty i wyznań, dopóty postawa nasza względem Polaków i Duńczyków ani na włos się nie zmieni!“

Jeszcze rok temu dostałby za to brawo z ław liberalnych i junkierskich — teraz nikt nie miał sił złożyć rąk do oklasków. Wśród ciszy zabrzmiał szyderski głos Johannsena: „Zaczekaj jeno! Niebawem znajdziesz i ty swoje Friedrichsruhe!“

Jeszcze rok temu wybuchłaby na te słowa burza gniewnych okrzyków—teraz trwało milczenie. To nie serca zmieniły się, to jeno odrętwienie zapanowało w skutek przeczucia, że w walce opozycyjnej, którą cesarzowi wypowiada Bismark, musi upaść wszystko, co jest bismarkowskie.

Więc moment bardzo ważny przeżywają Niemcy. Godzien on uwagi całej Europy, a naszej tembardziej, że tu po części będzie szło o stan rzeczy w Wielkopolsce.

Rosyjskie dzienniki zapewniają najpoważniej w świecie, że podczas podróży naszego Cesarza do Monachjum zabiegł Mu drogę cesarz Wilhelm w Wiesbadenie i tam odbył się „tajny zjazd“ tych monarchów, zjazd niezmiernie ważny, bo skutki jego już objawiły się w mowie Windthorsta w sejmie pruskim, gdy bronił swego wniosku o religijnem nauczaniu w szkołach. Windthorst rzekł słowa bardzo niewinne, że w obec sojuszu z katolicką Austrją, — sojuszu wielce pożądanego i z radością widzianego przez niemieckich katolików — niedorzecznością jest konserwować resztki walki religijnej, która w swobodnej Austrji robi przykre wrażenie. Z tych słów wysnuli zanadto domyślni rosyjscy publicyści wniosek, że podczas „tajnego zjazdu“ w Wiesbadenie nastąpiło jeszcze większe zbliżenie między Austrją a Niemcami. Jeden tylko *Grażdanin* innego jest zdania, bo sądzi, że raczej podczas tego zjazdu „musiał cesarz Wilhelm przyjąć podziękowanie za energiczne starania o przyśpieszenie wybuchu socjalistyczno-rewolucyjnego“.

Chyba nie trzeba zapewniać, że żadnego ani tajnego, ani jawnego zjazdu nie było.

Korespondencje.

Wiedeń 19 kwietnia.

(?) Wbrew przewidywaniu, nabrała debata budżetowa wielkiego znaczenia w skutek tego, że w imieniu rządu wystąpił z wielką mową p. Dunajewski, co spowodowało przewódzcę lewicy również do odsłonięcia kart. Ostatecznie nie dowiedzieliśmy się nic innego po nadto, cośmy dotąd wiedzieli; inaczej wszelako przedstawia się sytuacja, gdy znamiona jej zostały przez właściwe osoby określone, gdy nastała niejako urzędowa pewność.

Dla ciągłości należy mi po kolei podnieść znamienne rysy debaty. Wspomniałem już, że Gregr i jego stronnictwo nie udaremni dzieła ugody, niemniej jednak o dzieło to trzeba będzie z nim walczyć. Pewność tej walki, potrzeba usunięcia trudności, oto, jak się teraz pokazuje, je en z powodów, że rząd nie mógł doraźnie przystąpić do wyciągania konsekwencji z ugody. Jeżeli konsekwencje mają być wyciągnięte, to musi pierwej dzieło samo być dokonanem, a fakt ten dopiero może oddziałać na parlament. Co do Niemców, to wątpliwości nie ma żadnej, że do końca wspólnie z rządem pracować będą nad dokonaniem ugody, co do ludu czeskiego zaś nie można inaczej mniemać, tylko należy, jak to mówi *Fremdenblatt*, ufać, że lud ten zachował tyle zdrowego rozsądku, iż odstąpi od młodoczechów prowadzących go do awanturniczej polityki, że zmierzy i oceni wartość tego, co przez ugodę uzyskał ze sprawą swoich doświadczonych, starych przewódzców. Pokój w kraju, ubezpieczenie narodowych praw muszą przecież u ludu tego uzyskać większe znaczenie jak widziadła, któremi go młodoczesi łudzą i oślepiają. Nie zuchwałe, oszukańcze słowa, ale uczciwy, po skutkach rozpoznany czyn musi zwyciężyć. Odparcie, jakie dał Rieger Gregrowi, to wyraz tego czynu, a zarazem dowód, że Gregr na kłamstwie, na denuncjacji oparł swoje wystąpienie. Wykazał też Rieger, że nie ma mowy o wyparciu się historycznego prawa czeskiego, gdyż o tem zgoła konferencja się nie zajmowała, ale tylko wynalezieniem *modus vivendi*. Prawo czeskie zresztą, to prawo całej ludności kraju. Więc i Niemców, więc bez nich i bez woli dynastji reaktywowanem być nie może, a szowiniści nie są zastępcami całego ludu i kraju. Dotąd mają jeszcze uczciwi patrjoci większość w kraju i w sejmie; jeden wybór w jednym jakimś okręgu nic zgoła nie dowodzi, prócz słabości i ciemnoty mas, które dają się oszukiwać, i samowolnie iść za wolą agitatorów. Mandatów doświadczeni przewódzcy składać nie powinni — a warto wziąć to i u nas do serca — bo na to są posłami, żeby działali w imieniu wyborców; oni mają rozstrzygać w polityce, a nie masa wyborców, tak zaś byłoby, gdyby do nich apelowano w ważnych sprawach.

„Kto zachęca lud, żeby całą siłą swej broni przeciw elementarnej przewadze stosunków uderzał, ten tylko jeden skutek może osiągnąć: roztrzaskanie tej broni, cofnięcie całego ludu i zapadnięcie w niemoc“. Oto skreślenie wartości agitacji młodoczeskiej, oto smutny fakt, że w parlamencie Rieger nie przeciw obcym, ale przeciw młodoczeskim szaleńcom maczugę podnieść musiał. Minister finansów uzupełnił to określenie, wykazując Gregrowi brak taktu i przyzwoitości, brak loiki, a pod względem historycznych wywodów zupełne obłąkanie.

Wystąpienie ministra Dunajewskiego ma wielorakie znaczenie. Najpierw stwierdza solidarność całego gabinetu we wszystkiem co się stało i co się dzieje. Nie brał on udziału w pierwszych konferencjach ugodowych, bo byli potrzebni tylko inni fachowi ministrowie, ale gdy idzie o obronę ugody, jako politycznego faktu, właśnie nie kto inny tę obronę podejmuje tylko p. Dunajewski. Mógł on stwierdzić, że tylko skrajni czescy i niemieccy ugodę zwalczają, ale połączona lewica z ufnością przyjmuje to wielkie polityczne dzieło rządu. Toż jest to tryumf rządu, a tryumf ten daje mu dominującą pozycję nad obu stronami Izby. Tryumf ten uwidocznia się we fakcie, że lewica nie atakuje, lecz czeka co będzie dalej. A minister wyraża stanowczą nadzieję, że lewica odrzuci całkiem swą broń. Tak jest, rząd może tego oczekiwać po tem, co uzyskał ze strony opozycji w sprawie ugody, pomimo że opozycja jeszcze nie zupełnie mu ufa. Nie można się dziwić opozycji, boć jest w położeniu nadzwyczaj trudnem. Czy akcja ugodowa rządu jest tylko konsekwentnem rozwinięciem programu pojednania, czy jest ona zwrotem, nawróceniem, jak wywodził Plener, zawsze zostaje fakt, że rząd opozycję na punkcie dominującym, politycznym rozzbroił, a to tak dalece, że prócz jednego Mengera, nikomu na myśl nie przyszło atakować budżetu. Plener bronił tylko ugody, o budżecie ledwo wspomniał, przyznając dobry stan finansowy. Oto znamię sytuacji. A przecież Plener nie mógł pozbyć się w zupełności animosji osobistej; przecież podejrzywa, że lubo p. Dunajewski w imieniu rządu broni zwrotu, (?) ale mu to nie z serca idzie. Mniejsza jednak o tę kontrowerję osobistą. Decydującem jest określenie stanowiska opozycji mimo ugody. Oto rząd opiera się na dawnej większości, sam ją skleja i prowadzi ją przeciw opozycji. Ze strony Plenera, który w sprawie ugody tak trzeźwo, dojrzale postępuje, może taki zarzut zadziwiać.

Czyliż rząd może pozostać bez większości? czyliż lewica chce stać się częścią większości tego rządu? Czyliż ta większość jest istotnie zaczepnem wojskiem? Czyliż ona przeszkadzała rządowi porozumieć się z lewicą w sprawie ugody? Wszak cała prawica z radością to porozumienie i to dzieło przyjęła. Ten argument krytyki nie wytrzymuje, a żądanie, żeby rząd porzucił tę większość, nie mając jeszcze innej, jest przecież zgoła bezpodstawnem. Lewica żadnej propozycji ani rządowi, ani grupom prawicy pod względem zmiany stosunków nie uczyniła, a natomiast oczekuje inicjatywy od rządu. Jeżeli zaś tak jest, to nie ma prawa ani naglić, ani wątpić. Więc ostatecznie wyłonił się stosunek taki: opozycja już rządowi po części ufa, oczekuje zmian po dokonaniu ugody, tymczasem jednak, pomimo ugody musi i nadal być polityczną opozycją, odmówić funduszu dyspozycyjnego.

Jest to nielogiczne. Skoro bowiem opozycja pragnie, żeby rząd mógł ugodę dokonać i skoro oczekuje dalszych konsekwencyj ugody; toż leży w jej interesie, żeby ten rząd trwał — a jest przeciwnem jej własnemu interesowi, żeby ten rząd miał ponieść porażkę w Izbie przy funduszu dyspozycyjnym.

Dla tego zapowiedź odmówienia funduszu dyspozycyjnego jest z obecnego stanowiska opozycji wprost nielogiczną. Ale bo też jest to zapowiedź formalna, *pro honore domus*; w rzeczywistości lewica musi pragnąć, żeby rząd porażki nie odniósł i musi postąpić stosownie. Są na to sposoby, jak np. wyjście z sali tylu posłów, aby okazała się większość za funduszem dyspozycyjnym. Uwagi te i wnioski nie wyczerpują komentarza do debaty budżetowej, podnoszą tylko punkta najważniejsze.

Rada państwa.

Wiedeń 19 kwietnia.

387 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Smolka po godzinie 10-tej rano.

Na ławie ministrów obecni: Taaffe, Falkenhayn, Dunajewski, Welsersheimb, Prażak, Gautsch, Bacquehem, Schönborn, Zaleski.

W ciągu dalszym jeneralnej debaty budżetowej zabrał głos mówca jeneralny (pro) poseł Szuklje i oświadczył imieniem posłów słoweńskich, że ci nader sympatycznie witają ugodę czesko-niemiecką, gdyż ona jest zapowiedzią lepszej przyszłości, bo tylko wtedy Austrja będzie silną, jeżeli spory narodowościowe ustaną. Ostro skrytykował mówca szorstki ton mowy dr. Steinwendera. Mowa ta dr. Steinwendera musi dać pojęcie o tem, jak Niemcy występują przeciw Słoweńcom w tych krajach, w których mają większość. Dr. Steinwender oświadczył w swej mowie, że Niemcy w krajach alpejskich władzy swej nie wypuszczą z rąk ani z nikim nią się nie podzielą, owoż wobec tego zapewnia mówca, że Słoweńcy nie uznają nad sobą władzy Niemców; Słoweńcy uznają tylko władzę prawa i władzę monarchy, lecz nie ugną się nigdy przed władzą jednego stronnictwa, albo jednego szczepu.

Zwracając się do słów Plenera, który nazwał teraźniejszą większość armją uszykowaną przeciw lewicy parlamentarnej, podniósł Szuklje, że jeżeli można nazwać obecną większość armją bojową, to jest ona armją nie do zaczepki, lecz tylko dla obrony przed uciskiem, jakiego doznawaliśmy pod rządami niemiecko liberalnego stronnictwa.

W końcu przemawia mówca za przejściem do debaty specjalnej.

Jeneralny sprawozdawca dr. Kathrein oświadczył, że jako polityk konserwatywny z radością wita ugodę. Ataki przypuszczone ze strony lewicy na ministra skarbu dr. Dunajewskiego odparł dr. Kathrein gruntownie i dowiódł, że temu ministrowi tylko zawdzięczyć możemy przywrócenie równowagi w budżecie i podniesienie kredytu państwowego, że zatem w interesie całego państwa leży, aby on nadal w gabinecie pozostał. — Równie ostro skrytykował dr. Kathrein politykę Młodoczechów i nazwał ją politycznem szaleństwem, które prowadzi do politycznego samobójstwa.

W końcu wyraził dr. Kathrein nadzieję, że ugoda czesko-niemiecka jest tylko premisą, której naturalnym wnioskiem będzie zaspokojenie życzeń także innych narodowości, a także zaspokojenie życzeń ludności katolickiej, tem życzeniem zaś jest reforma szkolnictwa ludowego.

Nastąpiło głosowanie i Izba uchwaliła przejść do debaty specjalnej nad budżetem.

Przy rozdziale pierwszym „dwór cesarski“ wniósł dr. Lueger znaną już z telegramów interpelację w sprawie niedopuszczenia do audjencji deputacji drobnych przemysłowców.

Z okazji, że prezydent ministrów hr. Taaffe w odpowiedzi swej nazwał stronnictwo antisemitów stronnictwem demokratycznem, skorzystał „demokrata“ wiedeński, poseł Kronawetter i zaprotestował przeciw tej pomyłce. Zarazem w dłuższej przemowie starał się dr. Kronawetter wyjaśnić, co to jest stronnictwo demokratyczne. Otóż zdaniem jego jest to stronnictwo, które ma na oku równouprawnienie i dobro wszystkich obywateli państwa, bez różnicy, czy to są chrześcijanie czy mahometanie, bo państwo nowoczesne, jeżeli ma być dobrem, nie powinno być państwem wyznaniowem, lecz bezwyznaniowem.

Gdy dr. Kronawetter wypowiedział tę sentencję, odezwały się na galerji brawa, a hr. Lażański zawołał oburzony: „Wyrzucić tych tam z galerji“.

Rozdział 1 „dwór cesarski“ przyjęto, to samo rozdział 2 „kancelarja gabinetowa Najj. Pana“ i rozdział 3 tytuł 1 „Izba panów“.

Przy obradach nad tytułem 2 „izba posłów“ zabrał głos dr. Krauss i żądał, aby zaradzono temu, iżby w sali obrad panował taki hałas, że często dwóch mówców równocześnie przemawia a nikt ich nie słyszy.

Tytuł ten przyjęto, równie jak i tytuły 3,

---

32)

Szczęście w małżeństwie.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Jakież straszne jutro nastąpi po tym wieczorze! Seweryn odjedzie do Paryża, dla połączenia się z wyprawą naukową, odpływającą z Marsylji. A ja mam się uśmiechać, starać się być piękną, wiedząc, że czeka mnie osamotnienie, rozłączenie — rozwód przy drzwiach zamkniętych... I muszę cierpieć w milczeniu, słówka skargi wypowiedzieć mi nie wolno... A świat nie znający prawdy, zazdrościć mi będzie szczęścia. Jestem przecież żoną sławnego człowieka, więc powinnam się cieszyć jego powodzeniem. Wyjeżdża z gronem znakomitych uczonych i artystów; zbierać ma notaty i rysunki do nader znakomitego dzieła, którego powodzenie może otworzyć mu drzwi akademji.

Ach! jakże ja cierpię!... A Adela mnie woła... matka pana Augusta czeka na mnie... a pan Robert puka do drzwi moich i woła żeby się z nim bawić. O! niech wejdzie! dzieci nietylko dla matek są pociechą i ukojeniem.

Otworzyłam mu drzwi — chłopczyna rzucił mi się na szyję.

— Pani, proszę powiedz mi dla czego jesteś taka smutna?

— Ja wcale nie jestem smutna, Robertku.

— To jakże wygląda ten kto jest smutny?

— Nie wiem, moje dziecię...

— Nie wiesz... O! to ja wiem... Siada samotnie w kącie, zasłaniając oczy rękami i płacze... Wszyscy już są na dole: dziadziowie, babunia, ojciec, mamusia, a ty siedzisz tu sama... A potem widzę żeś płakała... przyznaj się pani... Może chcesz czego... powiedz tylko czego pragniesz, a zaraz ci przyniosę... Ja ciebie tak kocham! Nie płacz, bo i ja zacznę płakać i będę smutny — a dziś nie można, bo wszyscy dziś będą cieszyć się i bawić.

— Tak, aniołku, wszyscy będą szczęśliwi... ale patrz jaki ładny wyhaftowałam ci kołnierzyk... dziś się w niego ubierzesz.

— A! bardzo ładny!... ale czy mała moja siostrzyczka ma taki sam?

— Nie, bo jeszcze za mała; ale zrobiłam dla niej śliczny czepeczek z niebieskiemi wstążeczkami.

— Pokaż mi go... a, dobrze, jest równie ładny jak mój kołnierzyk... A czy pani nie ma swego małego chłopczyka?

— Nie, Robertku.

— To musisz się bardzo nudzić...

— Tak myślisz?

— A tak... bo małe chłopcy grają na trąbkach, jeżdżą na dużych drewnianych koniach, bawią się poliszynelami, co wszystko bawi i rośmiesza ich mamy... Wiesz sama jak to bawi moją mamusię, gdy w różne strony pociągam nitki moich papierowych pajaców, a oni tak pociesznie się wykrzywiają, lub uderzam w bęben, jakby wzywając na wojnę... A potem małe dzieci odmawiają modlitewki, przyciągające aniołów do domu... Sama przecie wiesz, że w wigilję Bożego Narodzenia, mały Jezusek przysyła nam na gwiazdkę takie śliczne kolendy, święty Mikołaj wkłada nam w trzewiczki prześliczne podarunki, a nie dość na tem, dobrzy święci niebiescy śliczne sny zsyłają nam z nieba...

— Tak, tak, masz słuszność, Robertku, wszystko dla was i przez was, ziemskie anioły.

Tak, brak dzieci, ruchu i gwaru, to brak duszy w domowem ognisku... Ale nie byłam godna zostać matką, skoro przestałam się modlić... bo któżby dziecię moje nauczył pacierza?... O! nie wolno mi się żalić.

— Aha!... widzisz pani, znowu płaczesz... czekaj, uściskam cię, to przestaniesz... a widzisz śmiejesz się teraz jak mamusia... ona to przysłała mnie po ciebie... Chodź już, tylko pierwej zabiorę mój kołnierzyk.

Zeszłam z Robertem. Pani de Valbrun, Marja-Róża i Adela czekały na mnie. Śpiewałam przez dwie godziny; zdaje się wydawałam się niezwykle ożywioną. Pan Desforges wszedł do sali z Sewerynem, zaczęła się wesoła ogólna rozmowa.

Przybyły w odwiedziny jakieś dwie wiekowe panie, i zaczęły opowiadać małomiasteczkowe plotki. Zaczęła się wykrywać tajemnica toalet. Wszystkie panie ubierają się w jednym magazynie, a że właścicielka jego trzyma jeden tylko żurnal mód, zatem zawsze jednakowe odrabia toalety — odróżniające się tylko kolorem materji. Szczęśliwa ta z pań, która najpierwsza zamawia swoję toaletę, bo może wybrać kolor, w którym jej najlepiej do twarzy. Gdy przyjdzie druga elegantka, magazynierka pyta jej: Czy życzy sobie pani, abym dla niej wykończyła suknię według tego modelu; prześliczny fason, prosto z żurnalu, a co za wykończenie. — Tak, dość mi się podoba. — A jaki kolor pani wybiera? — Jestem blondynką, więc niebieski. — Pani Lestard dopiero co wyszła i kazała zrobić suknię niebieską, koloru turkusowego... ale tyle jest odcieni niebieskich. . — Mniejsza o to, ja koniecznie chcę mieć suknię niebieską w odcieniu dousowym, w tym mi najlepiej do twarzy.

Po długich targach i naradach, druga blondynka zgadza się na suknię różową. I tak wszystkie zamożniejsze panie przybywają z kolei do magazynu, aż ostatnia mająca czerwone włosy, musiała kupić sobie czerwoną także suknię.

I staruszki śmiały się serdecznie, wypowiadając nam te nowinki. Adela spodziewa się zobaczyć u siebie zakazane toalety. Pani de Valbrun prosiła mnie o adres magazynu, w którym się ubieram, i zapisała sobie najmodniejszą toaletę z Paryża. Co do mnie, wyrzekłam się walczyć strojem i zalotnością — to co mnie popchnęło do zguby, nie zdolne mnie ocalić. Jeśli jeszcze nie zupełnie tracę nadzieję, jeśli wbrew wszystkiemu spodziewam się niemal cudu, to nie może on stać się za pomocą podobnych środków.

* * *

Wielki salon Adeli wspaniale przystrojony jest prześlicznemi kwiatami; na schodach i w przedpokoju roztacza się ich woń upajająca. Zbytek dostępny w Paryżu dla samych tylko bogaczy. Przez całe rano dopomagałam Adeli; urządziłyśmy wszystko starannie i gustownie. Poważny pan August dwa razy opuszczał swoję kancelarję, aby podziwiać nasze przygotowania. Dependenci jego porozbiegali się po korytarzach, zapominając sporządzić ważnego jakiegoś aktu. Służba już od godziny zajęła swoje stanowiska; Robert woła ciągle, żebym mu włożyła dany kołnierzyk.

Partycje leżą na fortepianie; lampy i żyrandole pozapalane. Pani Desforges, ubrana w ciemną jedwabną suknię i kosztowne starożytne koronki, z twarzy i z poważnego obejścia podobna jest do pani de Mainrenon. Teraz zaczęto ubierać dzieci. Ja pomagam w tem Adeli. Robert nie posiada się z radości na widok swej błękitnej, aksamitem przybranej sukienki; maleńka Renata wygląda jak pączek róży. Ubrane dzieciaki zaprowadziłyśmy babkom, które nie mogą dość się niemi nacieszyć.

Adela zaczyna się ubierać; muszę być obecną przy jej toalecie i starać się aby jak najładniej wyglądała.

Włożyła różową jedwabną suknię, pokrytą koronkową tuniką, podpiętą mchowemi różami i takaż róża we włosach. Ach! jaka ładna! Pan August zapukał do drzwi, otworzyłam mu, wpatrzył się w żonę zarazem z uwielbieniem i radością, wyszłam prędko z pokoju — tak boleśnie nieszczęśliwej patrzeć na szczęście innych...

* * *

Muszę się ubierać... A gdybym też wymówiła się słabością i nie ukazała się na tym wieczorze?... bo bytność na nim stanie się niewypowiedzianą dla mnie męczarnią! Nie czuję się dość silną do zniesienia kilko-godzinnego męczeństwa z nieustającym uśmiechem na ustach... A nadto, mówiąc że cierpię, nie skłamię bynajmniej... serce bije mnie gwałtownie, o mało nie rozsadzi piersi... głos zamiera w gardle... nie chcę, nie mogę być na tym wieczorze!...

Ktoś puka do drzwi.

— Czyś już ubrana, Amino? — pyta przezedrzwi Adela — wiele gości już przybyło. Otwórz mi proszę.

Otworzyłam, mówiąc:

— Przebacz mi, Adelo, wytłómacz jak chcesz moję nieobecność; brak mi już sił i odwagi, zdaje mi się że życie ustaje we mie... Cała energia moja wyczerpała się przez te dwa tygodnie wolnego konania... Seweryn odjeżdża jutro, jutro więc już będę żoną opuszczoną przez męża, istotą osamotnioną, porzuconą... pozbawioną oparcia i opieki!... Od jutra utracę wszystko, nawet nadzieję... nic, nic mi już nie pozostanie...

— Pozostanie Ci Bóg!

— Bóg odrzuca modły moje, skoro nie chce mi powrócić serca męża.

(C. d. n.)

4, 5 i 6, tudzież rozdział 4 „trybunał państwowy“.

O godzinie 5 po południu odroczono posiedzenie do poniedziałku.

Biuletyn zbożowy.

Handel zbożem, zebranem przeszłego lata, zbliża się ku końcowi, ruch na głównych rynkach zwolna ustaje, bo wszystek towar już znalazł lokatę. Jest to chwila, w której giełdy zbożowe grają wyłącznie o przyszłe zboże. Ich manewra i konjunktury, które się z gry wytwarzają, nie przedstawiają wielkiego interesu dla producentów, bo ci już się pozbyli zboża, przeznaczonego przez nich na sprzedaż. Niemniej jednak jest w ich interesie być *au courant*, tak co do zapasów, z jakimi świat kończy bieżącą kampanję zbożową, jak i co do widoków na przyszłość. Czyniąc zadość tej potrzebie, podajemy niniejszy biuletyn.

Właściwie już się rozpoczęła nowa kampanja, bo w Australji, Argentynie i Indjach właśnie ukończono tegoroczne żniwa. Zbiory w Australji mniej są pomyślne, niż się spodziewano przed sprzętem: pszenica i żyto są nienamłotne, a ziarno nikłe. Zaś z Indji ostatnie wiadomości są wprost niepomyślne. W najbogatszych prowincjach tamtejszych: w Pendżabie, Bombayu i Benarze uprawiono pod pszenicę o 625.600 akrów mniej, niżeli w roku zeszłym, a stan zasiewów nie przedstawia się wcale świetnie. W północnym zachodzie i w prowincji Oudh obszar obsiany także jest mniejszy; cały ubytek obsianej ziemi wyniesie nie mniej, jak 1 miljon akrów. Skutkiem tego, wywóz pszenicy z Indyj, który w ostatnim roku, zakończonym 31 marca, wynosił 3,175.000 kwrtr., w porównaniu z 4,214.000 kwrtr. w roku poprzednim (1888), w nowej kampanji z pewnością nie przekroczy cyfry 2,500.000 kwrtr. W r. 1887/8 wywieziono z Indyj ogółem 3,100.000 kwrtr. pszenicy, a w r. 1886/7 5,300.000.

W Ameryce usposobienie na targach panowało stałe; ceny pszenicy podniosły się cokolwiek, jeszcze bardziej zaś ceny kukurydzy. Zwyżka spowodowana jest niezbyt pomyślnemi wiadomościami o stanie ozimin. Dokładnych danych o widokach w Ameryce atoli jeszcze zaczerpnąć nie można, bo sprawozdania są dosyć sprzeczne ze sobą. Kontrolowane zapasy zmniejszyły się i są o $2^1/_2$ miljona buszli mniejsze, niżeli o tym samym czasie roku zeszłego, a o 7 milj. mniejsze, niżeli w r. 1888. Wywóz mąki zmniejszył się także, pomimo to mąka amerykańska silną młynom europejskim robi konkurencję.

W Anglji wiosna wczesna była i piękna, a skutkiem tego usposobienie dosyć było słabe. Zapasy pszenicy na głównych placach (Londyn, Liverpol, Fleetwood, Hull, Gloucester, Bristol, Newcastle, Sunderland, Hartlepool, Stockton, Glasgow, Dublin i Londonderry) wynosiły:

	1890 1 kwietnia	1890 1 stycznia	1889 1 kwietnia
	w kwarterach		
pszenicy	747.907	1,087.802	1,439.977
mąki zredukowanej na pszenicę	720.000	625.000	525.000
razem	1,467.907	1,712.802	1,964.977

Dowozy pszenicy na targi angielskie nie były wystarczające, tak, iż blizko 90.000 kwarterów trzeba było zaczerpnąć z zapasów na składach, które skutkiem tego zmniejszają się. Natomiast ilości zboża, płynące do Anglji, są znaczne.

Główniejsze cyfry statystyczne co do pszenicy przedstawiają się w dniu 1 kwietnia, w porównaniu z rokiem poprzednim, jak następuje:

	1890	1889
	w kwarterach	
Zapasy w Anglji	1,575.000	2,150.000
W drodze do Europy	3,326.050	2,257.000
Zapasy w Ameryce	5,175.000	4,954.000
„ w Odesie	300.000	850.000
„ w portach Francji	425.000	1,385.000
„ w Paryżu	95.000	275.000
„ w Berlinie, Gdańsku i Szczecinie	85.000	280.000
Razem	10,881.000	12,151.000

We Francji widoki na zbiory dotychczas przedstawiają się pomyślnie; chociaż tedy dowozy na targi były bardzo szczupłe, pokup był słaby, a ceny na towar zagraniczny raczej niższe. W Belgji i Holandji skarżą się bardzo na ogromną konkurencję mąki amerykańskiej. Sprawozdania o stanie zasiewów brzmią tam pomyślnie. W Austro-Węgrzech usposobienie stałe. W Wiedniu zapas pszenicy 1 b. m. wynosił 84.392 centr. metr. wobec 190.684 ctr. metr. d. 1 kwietnia 1889 r.

W Niemczech zapasy są małe, jak to już wnioskować można z przytoczonych powyżej cyfr, odnoszących się do Berlina, Gdańska i Szczecina. Producenci również mniejsze mają zapasy, niżeli o tymże czasie roku zeszłego. Pomimo to na targach panuje dążność zniżkowa, głównie pod wpływem wiadomości o pomyślnym stanie ozimin i prawidłowym przebiegu wiosennych robót w polu, które dzięki dobrej pogodzie przynajmniej o dwa tygodnie są przyspieszone.

Wywóz z portów rosyjskich w marcu miał być dosyć znaczny, chociaż sprawozdania pod tym względem różne podają cyfry. Zawsze wywóz w stosunku do roku zeszłego jest o wiele mniejszy. I tak od 1 sierpnia r. z. do końca marca r. b. wywieziono z portów rosyjskich 6,194,274 kwarterów pszenicy (w r. 1888/9 8,568,106). W Libawie ceny żyta obniżyły się pod wpływem zniżki na targach niemieckich. Na tendencję w Odesie oddziałał słaby pokup pszenicy zagranicznej na targach angielskich, tak, że przy nominalnem notowaniu cen, niezmienionych faktycznie, transakcje tylko przy cenach niższych mogły być doprowadzone do skutku.

Z biuletynu tego wynika, że dn. 1 kwietnia zapasy starego zboża na głównych rynkach światowych były o 1,270,000 kwarterów mniejsze od zapasów w kwietniu przeszłego roku i że u producentów, oraz na rynkach drugorzędnych zapasy tak są szczupłe, iż nie mogą podtrzymać handlu. Obliczenia wielkich domów handlowych wykazują, że do nowego zboża zapasy starego zupełnie będą wyczerpane, a zatem handlarze nie będą mogli zająć w jesieni w obec producentów wyczekującej postawy, co oni zwykle czynią, aby rolników potrzebujących gotówki zmusić do przyjęcia tańszych ofert. Widoki pomyślnych zbiorów w całej Europie powstrzymują ruch zwyżkowy, jednakże według ogólnego mniemania zapanować on musi, bo najobfitsze zbiory w Europie nie wystarczą na jej konsumcję, a bardzo dyskretne zachowanie się Ameryki każe przypuszczać, że produkcja jej w tym roku nie dopisze. Ostatnie cyklony i orkany zniszczyły podobno olbrzymie obszary ozimin.

Wiec urzędników gminnych.

Dziś przed południem w sali hotelu George'a obradował wiec urzędników miejskich pod przewodnictwem p. Ludwika Topolskiego (z Rzeszowa) a w obecności kilkudziesięciu uczestników.

Na porządku dziennym obrad wiecu stała sprawa kwalifikacji, jakie w przyszłości będą wymagane od urzędników 30 miast Galicji, dla których weszła w życie nowa ustawa gminna, a w której to sprawie orzec mają po wspólnem porozumieniu się Namiestnictwo i Wydział krajowy.

Po przeprowadzeniu bardzo wyczerpującej rozprawy uchwalił wiec wysłać do Namiestnictwa i Wydziału krajowego deputację, złożoną z pp. Ludwika Topolskiego, Ludwika Świerczyńskiego (z Sanoka) i Józefa Gędzińskiego (z Sambora) a przez nią wręczyć tym władzom krajowym memorjał, z żądaniem:

1) aby zapytać Magistraty a względnie burmistrzów o ich zdanie pod względem kwalifikacji potrzebnych dla urzędników miejskich,

2) aby uwzględnić bezwarunkowo stałych urzędników przez pozostawienie ich na zajmowanych posadach, o ile, według uznania odnośnych magistratów, są odpowiednimi,

3) aby oznaczyć jednolite uzdolnienie dla obydwu grup miast (I i II) w ten sposób, aby nie tamować awansu urzędników w II grupie służącym,

4) aby z uwagi, że egzamina prawnicze państwowe dla I grupy miast, zaś egzamin dojrzałości dla II grupy niedadzą potrzebnych kwalifikacyj „oznaczyć, że urzędnik miejski po odbytej jedno lub dwuroczne praktyce na przedstawienie Magistratu ma złożyć ścisły egzamin ustny i pisemny przed komisją przez Wydział krajowy ad hoc złożoną z mężów fachowych, skutkiem czego i prawnicy będą mogli wstępować do służby gminnej,

5) aby od urzędników kasowych wymagać tylko 4 klas szkół średnich i państwowy egzamin z rachunkowości.

Następnie na wniosek p. L. Topolskiego obradowano nad sprawą założenia stowarzyszenia ku strzeżeniu interesów urzędników gminnych.

Sprawy austrjackie.

Z Morawskiej Ostrawy dochodzą wiadomości o niesłychanych wybrykach, jakich się w tem mieście i w okolicy dopuszczają bastujący robotnicy. Oburzającem jest to, że rozjuszony motłoch nie tylko sam nie pracuje, lecz drugim, z losu swego zadowolnionym robotnikom pracować nie pozwala, grożąc im śmiercią, jeżeli do zmowy się nie przyłączą. A u pijanego i rozjuszonego motłochu groźba taka łatwo w czyn zamienić się może. Hasło do zmowy wyszło od kilkunastu podżegaczy, około tych skupiło się wnet kilkuset młodych robotników, najgorszej sławy zażywających i hałastra ta udała się teraz kolejno do wszystkich szybów, a gdzie tylko spotkała robotników pracujących, kazała im zaraz wyjść na powierzchnię ziemi i przestać roboty, grożąc, że w przeciwnym razie zaleje szyby i zniszczy wentylatory. Ustąpić musiał każdy przemocy, spokojniejsi robotnicy udali się do domu, a burzliwi malkontenci przyłączyli się do awanturników i w ten sposób tłum urósł do kilku tysięcy.

Kierownicy kopalń, żandarmerja i policja nic zrobić nie mogły wobec tysiącznego tłumu, prosili wprawdzie, przedstawiali łagodnie i energicznie, lecz awanturnicy wzięli się do noży — to też tych kilku żandarmów i policjantów ostrawskich ledwo z życiem uciekło. Z Morawskiej Ostrawy ruszyli bastownicy do hut żelaznych w Witkowicach. Robotnikom w tych hutach ani przez myśl nie przyszło robić zmowy, są oni całkiem zadowolnieni ze swego losu, bo mają płacę dobrą, a niektórzy z nich zarabiają po 120 zł. miesięcznie — to też, gdy wpadła tam bastująca hałastra, rzekli im robotnicy witkowiccy: „Idźcie z Bogiem, dajcie nam pracować, nam tu jest całkiem dobrze“.

W odpowiedzi na to usłyszeli groźbę, że jeżeli natychmiast roboty nie porzucą i do bastujących się nie przyłączą, natychmiast wrzuceni zostaną w kotły napełnione roztopionem żelazem. Dość było się popatrzeć na dyszące wściekłością twarze bastujących, aby przekonać się, że to nie była czcza pogróżka.

Chcąc nie chcąc musieli więc i w Witkowicach robotnicy zaprzestać pracy.

W innej hucie żelaznej w Witkowicach prosił dyrektor obcych awanturników, aby się oddalili i nie przeszkadzali jego ludziom w pracy, lecz część wpadła do warsztatów, pozniszczyła co jej pod rękę wpadło i przecięła główną transmisję maszyny parowej, skutkiem czego oczywiście praca stanąć musiała. W ten sposób nikomu w okolicy pracować nie dano, a gdy już nie było kogo od pracy odrywać, wzięli się bastownicy do rabunku i kilka sklepów w Ostrawie do szczętu splądrowali, a szynkarzy w nocy budzili, kazali im swe szynki otwierać i bezpłatnie wódki nalewać.

Tak stały rzeczy w sobotę. 40,000 tysięcy robotników nie pracuje. Zarekwirowano wojsko z całej okolicy, a namiestnik Morawy Loebl od soboty już bawi w Ostrawie.

Kronika.

Lwów 22 kwietnia

Na rzecz dotkniętych nieurodzajem złożono w Prezydjum Magistratu:

Urzędnicy skarbu ks. Sapiehów zamiast wieńca na trumnę śp. Sapieżyny zł. 50, Galic. Bank kredytowy 500, Narzymski ze składek 57. Urzędnicy i słudzy kolei Karola Ludwika 223·06, Lekarze, urzędnicy i służba zakładu umysłowo chorych w Kulparkowie 23·81, Madeyska z Podhacza 5, Izydora Horbacz 5, Pp. L. i B. W. 3, ks. dr. Klemens Sarnicki 10, Piotr Kuryś notarjusz w Lutowiskach 3, Juljan Celewicz notarjusz w Uhnowie 12·61, P. A. Lomits z Sofji 286·25, ks. Józef Bukowski proboszcz w Pisarzowicach 5, W. Fedorski 5, Magistrat miasta Sambora ze składek 105·60, Burmistrz miasta Kołomyi ze składek 160·16, Komitet ratunkowy poznański 1.759, Antoni Stawczan Kochanowski z Czerniowiec ze składek 31, Zwierzchność gm. Myślenice 5, Gmina miasta Mościsk 10, Komitet ratunkowy poznański 1.756·96, Towarzystwo zaliczkowe w Romanowie 25, Wydział powiatowy w Nowym Targu 63·73, Komitet ratunkowy poznański 1000 zł., Urzędnicy i słudzy kolei Karola Ludwika 117·30, P. Jarmunda z Szumli ze składek 59·06, Urzędnicy Wydziału krajowego 86, Urzędnicy poczty i telegrafu we Lwowie 36, Ackerman z Offenbachu nad Menem 5 marek niemieckich, Urzędnicy i słudzy kolei K. L. 101·50.

Mochnacki.

Arcyksiążę Wilhelm, odbywszy przegląd artylerji w Stanisławowie, udał się w dalszą podróż do Wadowic.

Mianowania. JE. p. Namiestnik zamianował koncepistów Namiestnictwa Franciszka Ksawerego Sheybala w Samborze i Władysława Kulikowskiego we Lwowie, prowizorycznymi komisarzami; zaś praktykantów konceptowych Namiestnictwa Juliusza Bronarskiego, Eugenjusza Swobodę i Włodzimierza Decykiewicza prowizorycznymi koncepistami Namiestnictwa.

Ofiary. Dla biednego nauczyciela, uginającego się pod ciężarem długów, otrzymaliśmy od dzieci K. z Duninowa 2 zł., od W. N. ucznia VI. klasy w Sanoku 1, od Marjanka z Bolesławia 1 — razem z wykazanemi wczoraj 199 zł. 80 ct.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 24 bm. o godz 6 wieczorem.

Na porządku dziennym jest dalszy ciąg obrad nad zamianą gruntów z realności Biesiadeckich z gruntami sądu karnego, wnioski o budowie areny wyścigowej i koszar dla artylerji i w. i.

Po posiedzeniu jawnem nastąpi posiedzenie poufne.

Rudera. Obok nowego gmachu seminarjum unickiego, trzymanego w szlachetnym stylu i robiącego wspaniałe wrażenie, stoi rudera parterowa, która kiedyś służyła za stajnię, czy wozownię, czy też za skład drzewa. Rudera ta na wpół waląca się, ze zgniłym dachem, z jedną ścianą zupełnie wywaloną, tworzy taki dysonans z owym pięknym gmachem, że każdy przechodzeń uczuwa mimowolny żal do właścicieli tej rudery, iż jej nie zwalą. Właścicielem tej rudery jest Fundusz religijny, a konkretnie rzecz biorąc, Zarząd seminarjum ruskiego. Otóż poważamy się na tem miejscu zaapelować do czcigodnego Rektora tego seminarjum, ks. Baczyńskiego, jako do Radnego miasta Lwowa, aby raczył swoim potężnym wpływem przyczynić się do rychlejszego zburzenia tej rudery.

Miastu naszemu zależy bowiem na tem bardzo nietylko ze względów estetycznych, ale także i dla tego, że owa rudera występuje na teren ulicy i przeszkadza założeniu chodnika, do czego Magistrat przystąpiłby niezwłocznie, gdyby nie to, że istnienie owej rudery wstrzymuje go od tej pracy.

Nie wątpimy zaś, że głos ks. Baczyńskiego zostanie wysłuchany w Namiestnictwie i że JE. p. Namiestnik Badeni, który tak gorąco bierze do serca wszystko, co może się przyczynić do upiększenia stolicy kraju i który zapewnił Radę miejską, iż jej użyczy zawsze swej opieki i pomocy, wyda polecenie, aby ze względów biurowych nie przewlekano tej sprawy i wydano co rychlej rozporządzenie do zwalenia owej rudery.

Pożar. Dziś o godzinie 1 po północy mieszkańcy Lwowa przerażeni zostali, uderzeniami dzwonu alarmowego i ogromną łuną wznoszącą się nad rynkiem, gdzie wybuchł pożar w magazynie p. Hankiego. Tuż po spostrzeniu ognia przybyły zaraz pogotowia 30 i 95 pułku piechoty oraz korpus straży ogniowej miejskiej pod dowództwem p. Prauna, i ochotniczej pod komendą p. Hryniewicza i wspólnemi siłami zajęły się ratowaniem ognia, który przerażające przybierał rozmiary zagrażając sąsiednim domom.

Ogień wybuchł w magazynie stojącym w małem podwórzu domu pod l. 38 będącego własnością p. Hankego, który w parterze posiada skład farb i materjałów. Obok magazynu leżało na podwórzu pod gołem niebem pełno pak i paczek jużto próżnych jużto napełnionych, które utrudniały przystęp do magazynu i przytłumianie pożaru. Ogień wybuchł w tylnej części magazynu i ogarnął w jednej chwili wszystkie prawie zapasy nagromadzone w magazynie, które będąc lekko zapalnemi sprzyjały tylko rozszerzaniu się tego zgubnego żywiołu.

Straże ogniowe obsadziły dachy sąsiednich domów, którym groziło wielkie niebezpieczeństwo, a wspierane przez wojsko, dowożące wodę, energicznie zajęły się ratunkiem, tak, że dzięki im sąsiednie domy, które już palić się poczęły ocalały. Zgorzała tylko część oficyn domu pod l. 37 i część dachu nad oficynami pod l. 39.

Gdy jedna część straży broniła kamienic, druga część z całym możliwym wysiłkiem broniła piwnicy pod magazynem, w której znajdowały się same lekko zapalne i eksplodujące płyny. Co chwila obawiano się eksplozji, gdyż już czerwone języki ognia zaczęły się wdzierać do pierwszego przedziału piwnicy, myślano, że eksplodujące materjały nagromadzone w piwnicy wybuchną i zamienią w gruzy sąsiednie kamienice. Nadludzkim prawie wysiłkom straży udało się i to niebezpieczeństwo usunąć.

Cały magazyn spalił się do szczętu, pozostały tylko mury i ogniotrwałe sufity. Szkoda niedająca się na razie obliczyć, jest bardzo znaczna, gdyż co się nie spaliło, uległo zniszczeniu.

Z początku wzbudził zaniepokojenie los stróża kamienicznego, mieszkającego wraz z rodziną za magazynem, bo mu drogę ucieczki przez podwórze odcięły płomienie, buchające z gorejącego magazynu. Myślano już, że ulegli oni nieszczęściu; ale później przekonano się, iż rodzina ta, widząc że ucieczkę przez podwórze zagrodziły jej płomienie, uciekła przez dach do sąsiedniej kamienicy. Gdyby nie to, wszyscy byliby zginęli w płomieniach.

Na miejscu pożaru zauważyliśmy p. prezydenta dra Mochnackiego, wiceprezydenta dra Marchwickiego, tudzież komendanta placu majora Gessnera, którzy dopóty pozostali na miejscu pożaru, dopóki się nie przekonali, że niebezpieczeństwo już całkowicie usunięte zostało.

Przy kreśleniu opisu tego pożaru mimowoli nasunęło się nam pod pióro pytanie, dlaczego magistrat pozwala w środku miasta, w rynku, urządzać już nie podręczne składy, lecz ogromne magazyny łatwo zapalnych materjałów. — Sądzimy, że przy wydawaniu koncesji na urządzenie podobnych magazynów powinien magistrat mieć na względzie bezpieczeństwo mieszkańców miasta.

Święcenie 3 Maja. Jak już w piśmie naszem donieśliśmy postanowiły oba Stowarzyszenia robotnicze „Gwiazda“, „Skała“, zamiast 1 maja, święcić uroczyście dzień 3 maja. Obecnie zabrała głos w kwestji tej i „Izba rękodzielnicza“ i wydała następującą odezwę do polskich rzemieślników:

„Izba rękodzielnicza lwowska poczuwa się do obowiązku uwiadomić ogół rękodzielników, tak majstrów jak i towarzyszy, miejscowych jak i w kraju naszym, iż na posiedzeniu swem, 16 kwietnia 1890 r. odbytem, zastanawiając się nad kwestją święcenia dnia 1 maja, jako projektowanego święta robotników, postanowiła jednomyślnie, by święto to obchodzić w dniu 3 maja, a to ze względu na nasze stosunki narodowe i socjalne, ponieważ w dniu tym przypada święto wiekopomnej konstytucji, która zrównała wszystkie stany.

Biorąc za przykład przodującą nam Anglję, gdzie industrja pod każdym względem wyżej stoi jak u nas, widzimy, że i ci nie solidaryzując się z święceniem dnia 1 maja, postanowili święcić 4 maja. Otóż i my, Polacy i Rusini, powinniśmy również według stosunków naszych narodowych się powodować.

Upraszamy też wszystkich pracodawców jak i współpracowników rękodzielników, by zechcieli dać jednomyślnie wyraz polsko-ruskiej solidarności, by do postanowienia powyżej podanego zastósować się zechcieli, a nie słuchali nawoływań agitatorów, którzy zamiast napominać do wspólnej pracy i rychłego porozumienia się pomiędzy braćmi rękodzielnikami, czy to Rusinami czy Polakami, zamiast pracować wspólnie dla dobra kraju i swych rodzin — sieją ziarno niezgody, by kosztem pracy i uczciwości waszej zadowolnić przewrotność i fałszywą ambicję swoję, a potem cieszyć się z klęsk i nieszczęść waszych i waszych rodzin.

Przyjmijcie tych kilka uwag z rozwagą od swoich kolegów.

Stanisław Niemczynowski, prezes. *Michał Michalski*, zastępca prezesa. *Ferdynand Ohly*, sekretarz izby“.

Lwowski komitet obywatelski, który zawiązał się w celu urządzenia obchodu w rocznicę ogłoszenia konstytucji 3 maja, odbył już naradę i uchwalił następujący program:

Rano zgromadzi się na kopcu młodzież szkolna i rękodzielnicza, przyczem „Harmonja“ o godzinie 6 rano odegra pobudkę. — O godzinie 11 odbędzie się w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo. — Po południu ponowne zgromadzenie na kopcu.

Wieczorem staraniem młodzieży akademickiej urządzony zostanie w sali „Sokoła“ bezpłatny wieczorek, złożony ze stosownych produkcyj artystycznych i odczytu wyjaśniającego znaczenie nadania konstytucji 3 maja w historji naszego narodu.

W teatrze skarbkowskim dane będzie przedstawienie, na które dyrekcja teatru ofiarowuje prezydentowi miasta trzy czwarte biletów bezpłatnie do jego rozporządzenia.

W ogóle postanowiono obchodowi temu nadać charakter jak najbardziej świąteczny i uroczysty.

W pomoc komitetowi przyszło grono kupców i przemysłowców, które poruszyło myśl, żeby w dniu zamknięte były sklepy, a pracodawcy oświadczają, że wszyscy chętnie zezwolą na świętowanie 3 maja, pod warunkiem jednak że zatrudnieni u nich robotnicy nie będą urządzali żadnych obchodów ani zgromadzeń w dniu 1 maja.

Obchód tegoroczny zapowiada się świetnie i sądzimy, że liczba tych, którzy — obałamuceni kosmopolitycznemi mrzonkami — święcić będą dzień 1 maja, nader szczupłą się okaże.

Tramwaj parowy. Rewizja trasy przyszłego tramwaju parowego prowadzi się dalej i komisja dotarła już do rogatki łyczakowskiej.

Ponieważ dają się słyszeć w naszem mieście obawy co do tego tramwaju, przeto pozwolimy sobie wyjaśnić tę sprawę po krótce.

Tramwaj ten wyruszy najważniejszą swoją odnogą od błoń janowskich przez Nowy Świat, następnie przejdzie przez grunta Dominikańskie (gdzie wycięta będzie nowa ulica), przetnie Kastelówkę, pójdzie równolegle do Pełczyńskiego stawu, następnie zakręci koło starej rogatki stryjskiej, wejdzie na ulicę Pańską i Czarneckiego, koło gmachu cłowego skręci w ulicę Łyczakowską i pójdzie tą ulicą wprost aż do rogatki i dalej aż do Winnik.

Co kwadrans będzie odchodził wóz tramwajowy; w niedziele zaś i święta będą wozy kursowały tak często, jak tego wymagać będzie potrzeba. Cena jazdy w porównaniu do cen konnego tramwaju będzie bez porównania niższą. I tak n. p. tramwaj konny pragnie wybudować linję od urzędu cłowego do kościoła św. św. Piotra i Pawła i zamierza ustanowić taryfę za ten kawałek po 8 centów od osoby. Tramwaj parowy pragnie natomiast, aby mu pozwolono pobierać po 5 centów od osoby za przestrzeń od urzędu cłowego do rogatki łyczakowskiej, a więc za przestrzeń przeszło dwa razy większą.

Tramwaj parowy będzie w mieście jeździł z chyżością dorożki; dymu nie będzie wydawał wcale, bo lokomotywy jego będą opalane koksem, turkotu i hałasu nie będzie tworzył wcale, a w każdym razie mniej niż zwykła fura.

Najważniejszą zaś jest rzeczą, że po pierwsze przyczyni się niepospolicie do podniesienia ceny wszystkich gruntów i realności na Bajkach, na Stryjskiem i na Łyczakowskiem przedmieściu; więc pomnoży majątek licznych obywateli miasta Lwowa, a przeto i samego miasta; powtóre, że ułatwi mieszkańcom Lwowa wycieczki zamiejskie w piękne dnie wiosenne i letnie.

Dzisiaj wycieczki te przy użyciu dorożek są tak kosztowne, że mogą się na nie zdobywać tylko ludzie majętni; wtedy będzie mógł każdy za jakie 5 centów wyjechać za miasto i choć raz w tygodniu odetchnąć świeżem powietrzem. A co to znaczy, jak wzmacnia to organizm, jak jest to w stanie stłumić nieraz zarodek budzącej się choroby, tego zaprawdę wyjaśniać nie potrzebujemy.

Jeżeli przyjdzie do skutku tramwaj parowy, to nietylko nasze zaniedbane i oddalone przedmieścia, jak np. Łyczakowskie, skazane teraz na zagładę, pokryje się ślicznemi willami, ale co za mnóstwo letnich rezydencyj powstanie za Łyczakowską rogatką, wzdłuż drogi do Winnik, tak pięknej, tak malowniczej, że mogącej uchodzić za Szwajcarję lwowską.

To też według naszego zdania należy się tylko uznanie tym, którzy podnieśli projekt tego tramwaju, a w pierwszej linji p. Zifferowi, bo podobno jest to jego pomysł.

Prywatystki, które zamierzają składać egzamin dojrzałości w c. k. seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie z końcem b. r. szkolnego, mają wnieść podania najdalej dnia 10 maja b. r. do Dyrekcji zakładu. Podania, należycie ostemplowane, mają zawierać metrykę urodzenia, świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza urzędowego, świadectwo moralności i krótki opis odbytych nauk z wymienieniem dzieł do egzaminu przestudjowanych.

Odznaczona. W niedzielę wielkanocną, na wyraźne żądanie Beja tunetańskiego, odbyło się w Suzie (Tunis) uroczyste wręczenie krzyża legji honorowej przez rząd francuski siostrze miłosierdzia, Giovannie Deffis. Siostra Deffis, urodzona w r. 1812, od r. 1842 czynną jest w Suzie, gdzie działalność jej zaznaczyła się mnóstwem czynów dobroczynnych.

Zmarli. Wiktorja z Hulików Kolcsińska, żona majstra szewskiego, zmarła we Lwowie w 31 roku życia. — Helena Sitkowska zmarła w Krakowie w 15 roku życia.

Wypadek kolejowy, który zdarzył się przed kilku dniami na Węgrzech, powinien być przestrogą dla wszystkich, aby nie wysiadali z wagonu wtedy, gdy pociąg jest w ruchu.

W Miskolczu wsiadła do pociągu ośmnastoletnia Anna Neumann i powiedziała konduktorowi wyraźnie, że chce wysiąść na stacji Zsolcza, gdzie pociąg tylko jednę minutę stoi. Na stacji Zsolcza chciała wysiąść, lecz drzwi przedziału były zamknięte, pukała więc silnie do okna, ażeby konduktor jej otworzył. Ten otworzył drzwi przedziału w chwili, gdy pociąg już zwolna się poruszał, a biedna dziewczyna wysiadając upadła tak nieszczęśliwie, że prawa noga dostała się pod koła wagonu i zgruchotaną została. Odwieziono biedną dziewczynę do szpitala i natychmiast nogę jej amputowano.

Z Nowego Sącza nam donoszą: —

Dopiero dziś, wśród dymiących jeszcze zgliszczów, nad którymi jakby pomniki grobowe wznoszą się kominy, mogliśmy się rozpatrzyć i objąć okiem cały rozmiar nieszczęścia jakie spadło na nasze miasto. Wina złego spoczywa tylko na anielskiej dobroci naszej Zwierzchności, która niechcąc tracić sympatji, unikała przykrości jakieby dotknęły interesowanych, gdyby ściśle zastósowała ustawę budowlaną, i zachowywała przepisy rewizji ogniowej. Powodując się naganną oszczędnością żałowała ona wydatku na 4 przynajmniej studnie z kamiennemi basenami, zkądby konewkami wodę czerpać można. Dawniej co kwartał ogłaszano publicznie ważne dla bezpieczeństwa ustawy, a między temi i nadzór czuwania nad dziećmi, dziś wszystko wolno.

Oto 16-letni żydziak Mortko, syn Jośka i Ryfki Klapholz poszedł do kuczki jedlicowej na strychu umieszczonej (bo u nas to wolno), zapalił papierosa i spalił 174 domów na pół miljona wartości, a towarów na 300.000; nawet nieprzeprowadzono przymusowego asekurowania, i tak ledwo $^1/_7$ część domów asekurowaną była, zaco rząd teraz kilkadziesiąt setek straci na opuście w podatkach.

Ogień wybuchł naprzeciw ewang. kościoła i w momencie ogarnął 30 domów, wody niebyło, mieszkańcy rękami rozrywali dachy by ognia niedopuścić do rynku.

Najgorliwiej spisali się strażacy Tarnowscy i Starosądeccy zwłaszcza Barycz, Ludwik Hellstein, Jarica, Barszczak; 4 przywalił sufit płonący, a Kmietowicz, Pietrasiński, Barszczak i Barycz wyciągali z pośród płomieni omdlałe ze strachu kobiety, zaś p. Drewnowski, jak kot wdrapał się na kopułę kościoła i ubraniem swem zdusił zarzewie tam tlejące.

Pp. Dobrowolski, Lipiński, Wyszyński, Lindau i Nebenzahl zawiązali komitet ratunkowy i złożyli sami na razie po 100 zł. Skarb Nawojowy dał także 100 zł., już jest zwyż 1000 zł., by komitet wzmocnić weszli jeszcze pp. Jasiński, Sztuber, Silberman, Grosbard i dr. Slawik. Niebrak serc poczciwych w nieszczęściu, i tak p. Mars z Limanowy darował 2 wozy chleba i bułek, p. Konstanty Cycon i p. Pazdanowski chleb i groch, p. Hirsch z Muszyny 2 wory chleba. Skarb Nawajowy 20 korcy ziemniaków, p Reich ze Zawady 5 korcy kartofli i 37 bochenków chleba, p. Głębocki ze Zbyszyc 20 korcy ziemniaków, p. Marszałkiewicz ze Stronia 16 korcy ziemniaków, p. Sztuber 10 korcy, żołnierze zaś 24 bochenków chleba,

Tak więc zasiłków nie brak, ale miasto nie rychło się odbuduje.

W tym naszem nieszczęściu wyrażamy podziękę naszą strażom przybyłym, żandarmerji, wojsku, c. k. Starostwu i ruchliwej policji naszej, wreszcie litościwym sercom, które nas wspierają i p. majorowi Słoninka, który pozwolił zamieszkać w koszarach ludziom pozbawionym dachu. *Wincenty Dąbrowski.*

XI. walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa „Rodzina“ odbędzie się w niedzielę dnia 27 kwietnia o godzinie 4 po południu w sali Kasyna miejskiego.

O strejkach ustawicznie donoszą, tak roznerwowały się dzienniki wiedeńskie na punkcie bastówek robotniczych, że widzą je tam, gdzie ich nie ma, lub przepowiadają je w miejscowościach, których grunt takim anarchicznym demonstracjom wcale nie sprzyja. Między takie majaki wystraszonej fantazji dzienników wiedeńskich śmiało zaliczyć można doniesienie ich o zapowiadającym się strejku górników wielickich. Nie powtórzyliśmy tej wiadomości, a dziś przekonaliśmy się, żeśmy dobrze postąpili, gdyż krakowski *Czas* donosi, że owa wiadomość „jest poprostu z palca wyssana“, i słusznie dodaje, że tworzenie tak sensacyjnych plotek z pewnością nie przyczynia się do uspokojenia robotników, lecz utrzymuje ich w ciągłej gorączce.

Z Podhajec nam donoszą: —

Dnia 18 kwietnia b. r. o godzinie 11 min. 54 przedpołudniem okazał się na południowo-wschodniej stronie miasta znaczny słup dymu w skutek czego natychmiast udał się naczelnik ochotniczej straży ogniowej p. Emanuel Sygiericz z pogotowiem 6 ludzi konno i z podwodami jakoteż dwoma żandarmami w kierunku ognia.

O godzinie 1 minut 25 dotarło pogotowie do o 14 kilometrów odległego „Szwejkowa“, w którym się paliło.

Ogień wybuchł w karczmie na strychu, na którym nagromadzone były zapasy siana i koniczyny. Wedle krążących wersyj miał powstać ogień z wadliwego ustroju komina, podejrzywano jednak i syna arendarza, który miał niedopałek z papierosa porzucić na strychu.

Natychmiast rozpoczęło się gaszenie ognia przez obsadzenie gorejących 7 budynków gospodarczych i sąsiednich a równocześnie wysłano konno posłańca do Monasterzysk zkąd telegraficznie zażądała komenda straży połowy trenu ogniowego z czterokołową sikawką z Podhajec, który też o godzinie 3 min. 45 przybył do Szwejkowa i wziął czynny udział w gaszeniu pożaru.

Pożar stłumiony został zupełnie o godzinie 7 wieczorem, a oddawszy pod nadzór wójta nadpalony materjał uratowany, straż ogniowa odjechała o godzinie 9 wieczorem napowrót do Podhajec.

Z Ropczyc nam piszą:

W środę 16 b. m. po południu wybuchł u nas na przedmieściu pożar, który zniszczył dwa domy i ośm stodół. Miejscowa straż ochotnicza, oraz fabryczna straż pożarna z Sędziszowa wraz z mieszkańcami Ropczyc dzielnie ratowali mienie nieszczęśliwych włościan. Szkody wynoszą przeszło 5000 zł. Budynki nie były zabezpieczone.

Lwowskie drukarnie. *Przewodnik drukarski* zamieszcza w ostatnim swym numerze bardzo poważnie napisany artykuł, wykazujący jak upada w naszym kraju przemysł drukarski. Aby dać miarę tego upadku, dość powiedzieć, że — jak to utrzymuje owo fachowe pismo — jedna drukarnia w Cieszynie na Szląsku jest pod względem siły, zasobności, liczby zecerów, liczby maszyn etc. równa wszystkim razem wziętym trzynastu drukarniom lwowskim. A cóż dopiero mówić o wielkich drukarniach w Wiedniu, Lipsku etc.

Powodów upadku naszych drukarń jest sporo. Wiele się do tego przyczynia brak fachowych studjów u ich właścicieli; wiele także są w tej mierze winni nasi księgarze, którzy sporo dzieł drukują nie w kraju ale za granicą; wiele także są winne wielkie instytucje państwowe, jak poczta, koleje państwowe etc., które wszystkie swe druki wykonywują w Wiedniu; wiele także przyczynia się do tego ogólny materjalny upadek kraju. Ale na jeden punkt chcielibyśmy zwrócić uwagę, na drobny, ale charakterystyczny.

Oto — pisze *Przewodnik* — zaczął się rozpowszechniać zwyczaj, że artyści, koncertanci, cyrki, wszelkiego rodzaju znakomitości przybywające do Lwowa, przywożą ze sobą plakaty i afisze drukowane w Wiedniu i tutaj każą je tylko rozlepiać. Zarobek z tych afiszów nie jest wielki, ale przecież mógłby dać roczne utrzymanie kilkunastu rodzinom zecerskim. Położyć zaś tamę temu zwyczajowi bardzo łatwo. Niech tylko Centralne Biuro Ogłoszeń oświadczy, że takich za granicą drukowanych plakatów nie będzie rozlepiało na swych stellażach. Na czele tego Biura stoi obywatel, przejęty żywą miłością do kraju i do jego spraw. Jesteśmy więc przekonani, że jeżeli dotąd nie uczynił tego, to jedynie dla tego, iż mu to na myśl nie przyszło lub nawet, że nie zwrócił na to uwagi, iż owe plakaty i afisze nie były drukowane we Lwowie.

Notatka nasza wystarczy zapewne, aby on wydał w swem Biurze stanowcze polecenie, iż odtąd będą przyjmowane do rozlepiania tylko plakaty w kraju drukowane. A nagrodą dla niego będzie to, iż kilka ubogich rodzin zecerskich będzie go błogosławiło, bo znajdzie sposób i środki do życia.

O ciekawym wyborze kobiety burmistrzem miasta Argonia w Stanie Kansas doniosły nam telegramy, jako curiosum, które bez wątpienia po raz pierwszy pojawiło się na obu półkulach naszej planety. Otóż jak donoszą amerykańskie dzienniki tym burmistrzem w spodnicy w amerykańskim Osieku została pewna p. Saltes, córka byłego burmistrza, a do pochwycenia berła władzy dopomogły tej Mistress zapobiegliwe kumoszki, które tak zawzięcie agitowały i terroryzowały swoich mężów, braci i synów, iż kandydatka otrzymała trzy czwarte oddanych przy wyborze głosów, pomimo, że wedle sprawdzeń amerykańskich reporterów to jedynie za kandydatką przemawiało, że posiada wzrost słuszny, waży 128 funtów i ma bujne jasne sploty włosów okalające jej ładną twarzyczkę. Nowa pani „burmistrz“ objęła już swoje urzędowanie, do którego od balji — jak mówią dzienniki amerykańskie — powołała ją wola wyborców.

Nowy przedmiot opodatkowania. Któryś ze statystyków niemieckich obrachował, że na całej kuli ziemskiej dają sobie ludzie 150 miljonów pocałunków dziennie. Proponuje tedy wszystkim ministrom skarbu, aby ze względu na coraz bardziej rosnące wydatki państw na wojsko, obłożyć pocałunki podatkiem, zwłaszcza, że są pewne podstawy do mniemania, iż większej pocałunków rozdają i przyjmują synowie Marsa. Owoż niechże panowie wojscy choć w części wrócą to skarbowi, co kosztuje ich utrzymanie.

Nowy doktor kobieta. Dzienniki paryskie donoszą, że zeszłego tygodnia warszawianka panna Helena Krykusówna, obroniwszy rozprawę swą na temat: „Dziedziczność chorób u dzieci“ otrzymała tytuł doktora medycyny. Nowa doktorka pilnością swą i talentami zdobyła sobie już od dawna uznanie profesorów, a nawet za wstawieniem się dra Charcot, rząd francuski udzielił jej stypendjum w wysokości 100 fr. miesięcznie.

Panna Krykusówna zamyśla obecnie osiedlić się na stałe w Warszawie i poświęcić się wyłącznie leczeniu chorób dzieci.

Teatr. Dzisiaj, we wtorek, po raz siódmy „Gioconda“, opera w 4 aktach Ponchiellego. — Jutro we środę po raz drugi „Oj mężczyźni, mężczyźni“, krotochwila w 4 aktach Zalewskiego.

Korespondencja Administracji. *WP. E. L. w Zaleszczykach.* Prenumerata Pańska zapłacona jest do końca bieżącego miesiąca, więc nam nic się nie należy za czas od 1 do 15 kwietnia.

Literatura i Sztuka.

Teatr. Wczorajsze składane przedstawienie nastręczyło nam miłą sposobność powitania na deskach naszej sceny artystki, która przed kilkunastu laty jako początkująca adeptka sztuki dramatycznej opuściła Lwów, a dziś powróciła do niego jako rozkwitnięta i pełna róża. Słowa te zwracamy do p. Otremby i do jej wczorajszego debiutu w komedyjce Meilhaca „Pałacyk“, w której debiutantka odegrała niewielką rólkę pani de Cernay z widocznym, wprawą ogromną a deklamacją arcywytworną. W „Dzieciakach“ znów oglądaliśmy przeszłotygodniową debiutankę p. Sosnowską, i znów o jej grze i lwowskiej wymowie moglibyśmy dosłownie powtórzyć to, co napisaliśmy po jej pierwszym wystąpie. W „Junakach“ operetce Suppego, który w ubiegły piątek obchodził swoją 70-letnią rocznicę urodzin, pani Radwan i Kasprowiczowa jako hejdelbergscy bursze, p. Myszkowski jako Szczotecka, p. Skalski jako lichwiarz Gajer zbierali rzęsiste oklaski.

Wkońcu panna Sachs i p. Hoffman, para baletnicza z Warszawy, odtańczyli walca Czibulki. Dyrekcja naszego teatru zamierza zaprowadzić stały balet na lwowskiej scenie. W tym celu sprowadziła kilka baletnic i parę baletników z Warszawy z miejscowych sił uzupełni ten komplet. Owoż o artystach choreograficznych, sprowadzonych z Warszawy, mamy po wczorajszym występie panny Sachs i pana Hoffmana jak najlepsze wyobrażenie. Okazali nam oni wdzięku dużo, wprawę ogromną, siłę niepospolitą. Dość powiedzieć, że p. Hoffman robił to, co się zwie za szczyt sztuki baletniczej, mianowicie trzy piruety w powietrzu. Można bardzo często bywać na balecie w Paryżu i w Wiedniu i nie widzieć trzech piruetów, a zwyczajem jest w tych stolicach, że po dwóch piruetach obsypuje już publiczność baletnika rzęsistemi oklaskami.

Pan Hoffmann zaś zrobił wczoraj dwa razy po dwa piruety, a nakoniec nadał z taką siłą ruch obrotowy swemu ciału, że w powietrzu, na wysokości blisko metra od ziemi, obrócił się trzy razy dokoła swej osi i stanął na ziemi lekko, z gracją i w pozie estetycznej.

Sala zabrzmiała rzęsistemi oklaskami, a dyrekcji teatru powinszować możemy, że taki zrobiła w Warszawie wybór. *E. W.*

Światełka, czasopisma ilustrowanego dla dzieci, wyszedł już nr. 12 i zawiera:

Aurelja Drzewicka „Zapózno“. — Szczęsny Zahajkiewicz „Ja się chlubię, żem Polakiem“. — M. J. Z. „Na innych światach“. — S. A. „Opowiadanie o św. Róży Limańskiej“. — Ignacy Nowicki „Krakowiak“. — Marja Lettnerówna „Który?“ — „Przyjaciel“. — Wanda Podolanka „O Michale z nad Dniestra“. — Rozwiązania.

Małego światka, czasopisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży, nr. 13 zawiera:

„Korona Bolesława Chrobrego“ powieść histor. napisał Anatol Rogalski. — „Wiosna“ wiersz Józefa Chmielewskiego. — „Frauzymer Anny Jagiellonki“ obrazek dramatyczny ze śpiewami, napisał Bolesławicz (c. d.). — „Święty Wojciech“ napisał Bolesławicz. — „Droga do nieba“ wiersz przez K. W. Kalinowskiego. — „Obrazki z życia zwierząt. Sarna“ napisała A. L. — „Przygody, bajki rodzeństwa z angielskiego Marja Kroboszyńska (c. d.). — Zagadki. — Rozwiązania zagadek. — Korespondencja redakcji.

W dodatku „Wojna domowa“ powieść Vernego.

Część ekonomiczna.

§ **„Towarzystwo wzajemnego kredytu“**, stowarzyszenie zaliczkowe z poręką ograniczoną, odbyło dnia 20 b. m. walne doroczne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Oskara Kreyera, a po zatwierdzeniu bilansu, udzieleniu dyrekcji absolutorjum i po uchwaleniu rozdziału zysku, osiągniętego w r. 1889, przeprowadzono uzupełniające wybory do Rady nadzorczej, do której wybrani zostali na lat trzy: prof. Janelli, Pfeifer-Mańkowski, Olszewski Konstanty, dr. Wechsler i Kornberger Adolf; na lat dwa Madejski Edward, a na rok Jankowski Józef. Dyrekcję zatwierdzono w obecnym jej składzie: Kuźniewicz Wincenty, Szwed Franciszek i Sokulski Tadeusz. Towarzystwo liczyło z końcem zeszłego roku 604 członków z 52.965 zł. deklarowanych a 24.397 zł. wpłaconych udziałów. W roku tym obrót kasowy wynosił 533.806 zł., udzielono pożyczek w sumie 153.346 zł., zysk czysty wynosił 1188 zł., a fundusz rezerwowy podniósł się do kwoty 1511 zł. 36 ct.

§ **Wyrób piwa w Galicji.** W miesiącu styczniu rb. było w ruchu browarów galicyjskich ogółem 144, w których wywarzono 73.496 hektol. piwa. Najwięcej browarów, bo 18, było w ruchu w powiecie rzeszowskim (wywarzono 6364 hektolitrów), następnie w powiecie brodzkim 18 (4542 hektol.), w tarnopolskim 17 (4871 hl.), w przemyskim 15 (6468 hl.), w stanisławowskim 11 (4518 hl.), w krakowskim 10 (6051 hl.), we lwowskim 9 (4943 hl.), w nowosądeckim 9 (3894 hl.), w sanockim 9 (2547 hl.), w tarnowskim 8 (10.014 hl.), w samborskim 7 (2949 hl.), w mieście Lwowie 5 (10.760 hl.), w mieście Krakowie 4 (4342 hl.), w kołomyjskim 4 (1233 hl.).

§ **Produkcja i sprzedaż soli.** W miesiącu styczniu rb. wynosiła produkcja soli w Galicji —.— centn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 120.723 cnt. metr. W tym samym miesiącu roku zeszłego wynosiła produkcja 105.658 centn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 15.065 centn. metr. — Z porównania wypływa, że w styczniu rb. wyprodukowano o —.— centn. metr., sprzedano zaś o —.— cnt. metr. więcej, niż w tymże samym miesiącu roku zeszłego.

§ **Z targów zbożowych** Przepyszna wiosna z ciepłotą, przypominającą już dziś maj lub początek czerwca, z częstemi, obfitemi i ciepłemi deszczami, tak sprzyja zasiewom, że — jak powiedział pewien doświadczony rolnik — nawet „na zamówienie“ nie możnaby mieć pomyślniejszej wiosny. Sprzyja też ona wszędzie zasiewom rolnym a z małemi jeno wyjątkami, wszystkie z wszystkich krajów sprawozdania donoszą, że stan zimowych posiewów przechodzi najoptyczniejsze oczekiwania, zaś wiosenne posiewy schodzą gęsto i bujnie i dziś już zieloną grzywą wystrzeliły po nad zagony. Do tych wiadomości, jakby na dopełnienie szczęścia naszych producentów, dochodzą autentyczne wieści, że północna Ameryka, ten tak groźny naszym rolnikom współzawodnik, będzie miała prawdopodobnie w bieżącym roku gorszy urodzaj od przeszłorocznego, a dalej że w południowej Rosji pszenica wielce ucierpiała w skutek przymrozków i pożółkła, nie rokuje obfitego plonu. W miarę tedy lepszych lub gorszych widoków na tegoroczne zbiory podniosły się ceny na zbożowych targach północnej Ameryki przeważnie na termina jesienne lub zimowe, a przeciwnie na targach europejskich w obec osłabionej tendencji w głównym towarze przejawia się wszędzie kierunek zniżkowy w transakcjach na termina późniejsze. W ten sposób tedy eskontuje już dziś handel europejski przyszły urodzaj, gdy równocześnie Ameryka licząc się ze znacznemi jeszcze zapasami zeszłorocznego zboża przezornie patrzy w przyszłość i wyższemi cenami zagradza drogę nadmiernemu wywozowi swoich produktów rolnych do Europy. W miarę tego targ nowoyorski równie ubiegły tydzień znaczył podwyżkami i znów o 4 centymy na buszlu podniósł jesienną pszenicę. W Europie, z wyjątkiem Anglji, gdzie zmniejszone zamorskie dowozy z początkiem ubiegłego tygodnia wywołały nieznaczną zwyżkę, wszystkie inne targi operowały stale ku zniżce, a przeważnie paryski i berliński, na którym to cena pszenicy cofnęła się o 1.75 marki. Na targu wiedeńskim panował ubiegłego tygodnia zupełny zastój w gotowym towarze, a w obec słabego popytu konsumcji i równoczesnych minimalnych dowozów, ceny utrzymały się na poziomie pozaprzeszłotygodniowym. Prawie tak samo zachowywał się targ wiedeński w spekulacyjnych transakcjach na termina późniejsze, a na sobotnim targu tygodniowym przy nader osłabionem usposobieniu płacono: Pszenicę na wiosnę 9.02—9.04, na M. Cz. 8.92—8.95, na jesień 8.06; owies na wiosnę 8.86—8.90, na M. Cz. 8.55—8.58, na jesień 6.37—6.39 zł.

Przeciętna cena spirytusu na targu wiedeńskim utrzymywała się w ubiegłym tygodniu między 12.50 a 12.75 za towar kontyngentowany.

Wiedeń 21 kwietnia.

(Z.) Z niesłychanie piękną tegoroczną wiosną, która obudziła nowe nadzieje i rokuje pomyślny przyszły bilans ekonomiczny — z taką to wiosną nastały dla kapitalistów i giełdowej spekulacji ciężkie termina, a horyzont giełdy zachmurzył się bardzo.

Ze smutkiem pożegnaliśmy tak niedawne jeszcze dnie pełne rozwoju i rozkwitu kursów, kiedy to gra zwyżkowa szła w coraz wyżej a wyżej i szczęśliwych posiadaczy efektów giełdowych z dnia na dzień darzyła nowemi zyskami kursowemi.

„*Vale et me ama*“ wołaliśmy na pożegnaniu tym dniom pełnym łatwych zdobyczy i zysków, a z żałobą w sercach powitaliśmy w ubiegłym tygodniu owe „*dies irae*“, dnie w których kursa, jak rozhukana alpejska lawina, gniotą i miażdżą wszystko, co napotykają w drodze, a zaledwie raczą uszanować renty, oparte na wszechpotężnym kredycie państwowym.

Hasłem tego ruchu odwrotowego był spadek ceny węgla w Niemczech. Kartel górnoszlązkich kopalń, który zorganizowali byli arcysprytnie żydkowie berlińscy, zdołał rząd niemiecki z chwilą upadku Bismarka zwalczyć tak zręcznie, że u trzech właścicieli westfalskich kopalń, zakontraktował niespodzianie dostawę 300.000 tonn węgla po cenie 120 marek za ładunek wagonu, a więc po cenie o 25 marek niższej od ceny kartelowej.

Wiadomość o tem złamaniu węglowego ringu żałobnem echem obiła się o ściany berlińskiej giełdy i w połowie ubiegłego tygodnia wywołała straszną panikę w akcjach górniczych.

W świetle tego faktu przejrzano, że maluczko... maluczko a w gruzy rozpadnie się sztucznie zbudowany gmach wysokich kursów tych akcyj a cena węgla, regulowana podażą i popytem, spaść musi na właściwy poziom, który dziś, w obec skróconej pracy górnika a wyższej jego płacy, skąpe jeno zys i dawać będzie właścicielowi.

Wieść ta równie boleśnie dotknęła i nasz przemysł górniczy, bo stawiała smutny horoskop, iż niebawem ustanie wywóz austrjackiego węgla do Niemiec, dokąd go nęciły wysokie tameczne ceny, a z ustaniem tych transportów ubędzie znaczny z nich dochód dla niejednej z naszych dróg żelaznych.

I u nas przeto rozpoczął się ruch wsteczny, a rozszerzające się w Szląsku i na Morawie bastówki, powstrzyma a tam najpotężniejsza w monarchji produkcja żelaza i węgla, a wreszcie niewzjaśniona dotąd dostatecznie zagadka powszechnego bezrobocia w dniu 1 maja chyba nie mogły się przyczynić do powstrzymania tego ruchu zniżkowego, lecz raczej go przyspieszały.

Jak daleko cofnęły się kursa, wskazuje najlepiej porównanie notowań z końca i początku ubiegłego tygodnia, które tu poniżej zestawiam:

kredyt. austrj.	301·75	—	296·20
„ węgiers.	336·50	—	330·25
anglobanki	149·—	—	141·50
uniony	241·—	—	233·50
bankvereiny	116·75	—	112·70
länderbanki	219·75	—	215·—
ludwiki	193·25	—	191.—
czerniowieckie	—·—	—	231·—
renta papier.	88·85	—	88·75
„ srebrna	89·95	—	89·—
austrj. złota	110·60	—	110·20
„ papier.	102.55	—	101·05
węgier. złota	102·65	—	102·80
„ papier.	99·55	—	98.90

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga otrzymaliśmy dziś doniesienie, że całe miasto Moskwa wzruszone jest niesłychanym faktem samobójstwa pięciu sióstr, młodych panien Dobrowierowówien, z których najmłodsza miała lat 19, a najstarsza 32. Należały one do spisku nihilistycznego i popełniły samobójstwo w chwili, gdy się dowiedziały, że ma nadejść policja i je zaaresztować. Przed śmiercią spaliły wszystkie papiery.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 22 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Dalszy ciąg szczegółowej rozprawy budżetowej. Izba przyjęła tytuł: „Prezydjum ministerstwa“. Przy tytule: „Fundusz dyspozycyjny“ zabrał głos hr. Taaffe i oświadczył, że zawotowanie funduszu dyspozycyjnego nie jest bynajmniej wyrazem zaufania. Twierdzenie niektórych mówców, że ugoda czesko-niemiecka przyszła dopiero wtedy do skutku, gdy zapragnęła tego najwyższa wola (to znaczy: Cesarz) nie jest dokładnem, albowiem już wtedy, gdy powierzył mu Monarcha utworzenie gabinetu, polecił mu przeprowadzenie porozumienia między Czechami a Niemcami, a kto chce ściśle trzymać się prawdy, ten musi przyznać, że już wtedy przedsiębrał rząd kroki, mające na celu doprowadzenie ugody do skutku. Pojednanie obu tych narodów było zawsze celem rządu, ale osiągnięcie tego celu nie leżało w mocy samego rządu; trzeba było czekać na wytworzenie się pojednawczego usposobienia w obu stronnictwach, na wyrobienie się w nich przekonania, że porozumieć się należy. Próby pojednania przedsiębrał rząd już wprzódy, popróbował i teraz, a jakkolwiek nie jest jeszcze u celu, zawsze jednak sprawę już rozpoczął i ma nadzieję, że przy Bożej pomocy celu swego dopnie.

W obec twierdzenia, że rząd opiera się na stronnictwie, które nie jest jednolite, zapytuje hr. Taaffe, któreż w Austrji stronnictwo jest jednolite? Skład Austrji jest przecie zupełnie nie taki, jak innych mocarstw. W Austrji nie ma wcale politycznych stronnictw, tylko są narodowościowe, a w skutek tego po obu stronach tej Izby są mężowie zasad konserwatywnych. Przecież i na lewicy nie ma żadnego wielkiego a jednolitego stronnictwa. To też rząd austrjacki nie może sobie nigdy powiedzieć: „Chcę mieć dla siebie czy za sobą większość“.

Mówiąc o czesko niemieckiej ugodzie oświadcza hr. Taaffe, że sejm czeski zajmie się jej ostatecznem załatwieniem i wprowadzeniem w życie. Tak rząd jak i większość Rady państwa życzą sobie, aby obu narodom przyznano należne im prawa, z tego też powodu należy przyśpieszyć obrady w Radzie państwa, aby zostawić czas do obrad Sejmu czeskiego.

Fundusz dyspozycyjny został 154 głosami przeciw 130 przyjęty. Głosowanie było imienne. Po załatwieniu i przyjęciu tytułów: „Urzędowe dzienniki“ i „Biuro korespondencyjne“, przy tytule: „Trybunał administracyjny“ przerwano debatę.

Przewodniczący dr. Smolka wezwał posła Turka za jego obrażające wyrażenie do porządku.

Poseł baron Sommaruga wniósł interpelację do rządu względem reskryptu dolno austrjackiego namiestnictwa co do święcenia dnia 1 maja i komunikatu zamieszczonego w wieczornem wydaniu urzędowej *Wiener Ztg.* tyczącego się także tej sprawy i zapytuje dla czego obie te enuncjacje urzędowe ze sobą się nie zgadzają?

Wiedeń 22 kwietnia. Naczelnicy stowarzyszeń czeladników zgodzili się na to, żeby nie wnosić żadnej prośby do dyrekcji policji o pozwolenie odbycia w dniu 1 maja pochodu w Praterze, gdyż sądząc z uchwały policji budapeszteńskiej, przypuszczać można, że i wiedeńska policja prośbę taką odmownie załatwi.

Równocześnie uchwalili ci naczelnicy czeladników rozmaite zarządzenia dla zapobieżenia nieporządkom i wykroczeniom, szczególnie zaś celem niedopuszczenia do tego, żeby się obce żywioły między robotników wmieszały.

Wiedeń 22 kwietnia. Namiestnicy w Pradze i w Tryjeście wydali takie same obwieszczenia do robotników, jakie wydał namiestnik Morawy.

Wiedeń 22 kwietnia. Wedle doniesień tutejszych dzienników w Wagstadt na Szląsku robotnicy zatrudnieni w fabryce Galchera zaprzestali pracować w skutek podżegań robotników bez roboty wałęsających się i zmusili robotników w innych fabrykach, aby również zabastowali. Z powodu zaszłych ekscesów zażądano asystencji wojskowej.

Wiedeń 22 kwietnia. Członkowie Rady miejskiej wiedeńskiej, ze wszystkich stronnictw na naradzie odbytej u burmistrza Wiednia dr. Prixa, zgodzili się, aby miasto Wiedeń przy sposobności zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji złożyło domowi cesarskiemu wyraz swego poddania się i przywiązania. W dzień zaślubin odprawi się solenne nabożeństwo, poczem wręczone zostaną Najj. Państwu i młodej parze adresy hołdownicze, a pannie młodej album z widokami Wiednia i okolic. Następnie przeznaczy gmina 50.000 zł. renty srebrnej na dobroczynne cele, pozostawiając arcyksiężniczce prawo dowolnego rozporządzenia niemi. W dzień zaślubin zostaną również obdarzeni prebendarjusze i sieroty. Dziś postawi dr. Prix wniosek, żądający uchwalenia potrzebnych na to kredytów.

Wiedeń 22 kwietnia. Odpowiadając na interpelację Engla i towarzyszy, dotyczącą zachowania się praskiej prokuratorji i Namiestnika w Czechach w obec niektórych dzienników, oświadcza hr. Taaffe, że w postępowaniu tem nie było nic zgoła przeciwnego ustawom.

Odpowiadając na interpelację pos. Exner o zachowaniu się władz bezpieczeństwa podczas rozruchów w dniu 8 b. m., przedstawił hr. Taaffe stan rzeczy na placu rozruchów do pierwszych godzin popołudniowych i zarządzenia policji, a kończąc oświadczył, że chociaż musi się przyznać, iż było możliwem przez wcześniejsze wysłanie większej liczby wojska do Ottakringu rozwojowi rozruchów zapobiedz, to wszelako z dochodzeń okazało się, iż w godzinach porannych nic się takiego nie działo, coby było mogło usprawiedliwić zawezwanie wojska, tem więcej, iż współdziałanie wojska przeciw na manowce poprowadzonym tłumom musi być z reguły ograniczonem na wypadki ostatecznej konieczności.

Hr. Taaffe zakończył zapewnieniem, że — jak to łatwo odgadnąć — zarządzono już wszelkie środki, aby rozruchy w policyjnym obrębie Wiednia w przyszłości nie powtórzyły się. (Oklaski z prawicy).

Praga 22 kwietnia. We wszystkich dzielnicach miasta murarze wrócili do pracy, jedynie zatrzymaną jest budowa klasztoru w Śmichowie, a i to na życzenie budującego.

Grac 22 kwietnia. Namiestnictwo tutejsze ogłosiło oświadczenie, ostrzegające robotników przed samowolnem zawieszeniem roboty w dniu 1 maja i przed wykroczeniami.

Paryż 22 kwietnia. Robotnikom pozwolono w dniu 1 maja odbywać zgromadzenia wyłącznie tylko w zamkniętych lokalach.

Petersburg 22 kwietnia. *Graždanin* zapewnia, że Szuwałów pozostanie na stanowisku swojem w Berlinie.

Celowiec 22 kwietnia. Robotnicy w kopalniach w Bleiberg i Kreuth zawiesili roboty i żądają podwyższenia płacy.

Berno 22 kwietnia. Namiestnik morawski w obwieszczeniu swem grozi robotnikom, że jeżeli samowolnie zaprzestaną roboty, w takim razie czeka ich kara, ewentualnie natychmiastowe wydalenie ze służby, bo doświadczenie uczy, że do większych zebrań ludzi cisną się indywidua czujące wstręt do pracy, a wątpić można, czy rozsądni robotnicy będą mogli przeprowadzić swój uczciwy zamiar trzymania się w granicach ściśle prawnych.

Z tego powodu wzywa namiestnik robotników, aby wstrzymali się 1 maja od wszelkiego udziału w wykroczeniach, wywołanych prawdopodobnie przez obcych podżegaczy, gdyż przeciw podżegaczom do rozruchów i ich uczestnikom postąpią władze z całą surowością.

Neapol 22 kwietnia. Na bankiecie, urządzonym na cześć Maglianiego powitał Magliani sympatycznie inicjatywę, podjętą przez cesarza niemieckiego w kwestjach socjalnych i oświadczył, że Włochy cierpią wprawdzie skutkiem przesilenia finansowego, lecz sytuacja nie jest groźną, a równowaga w budżecie dałaby się uzyskać przez zmianę opodatkowania napojów spirytusowych i tytoniu, tudzież przez oszczędności w wydatkach na wojsko i marynarkę. Razem wynosiłyby te oszczędności 50—70 miljonów. Magliani oświadczył, że gdyby opinja publiczna jego poparła, w takim razie i on udzieliłby swego lojalnego poparcia rządowi.

Praga 22 kwietnia. Murarze dopuszczają się znowu wybryków i chcą zmusić niebastujących do zaprzestania pracy. Aresztowano ich kilku.

Brema 22 kwietnia. Cesarz Wilhelm przybył tutaj. Ludność przyjęła go z nieopisanym zapałem. Cesarz zwiedził wolny port i obecnym był na uroczystości założenia kamienia węgielnego pod pomnik cesarza Wilhelma I,

Na uczcie w ratuszu, odpowiadając na toast burmistrza, podziękował cesarz serdecznie za przyjęcie i powiedział, że o ile to od niego zależy, będzie się starał o to, aby Brema mogła się rozwijać wśród błogosławieństw pokoju, dla którego utrzymania on wszystko poświęci.

Po południu odjechał cesarz do Bremerhaven.

Bremerhaven 22 kwietnia. Podczas obiadu, który odbył się wczoraj na pokładzie statku Fulda, miał cesarz mowę. W mowie tej podniósł cesarz, iż wszyscy powinni mu ufać, że on pokoju w Europie bronić będzie. Wprawdzie niektóre dzienniki inaczej tłumaczą niektóre jego słowa, ale ogół powinien brać je tak jak, były wypowiedziane, bo słów wypowiedzianych przez cesarzy nie powinno się ani przekręcać, ani fałszywie tłómaczyć. Wszystkie chęci jego zdążają do utrzymania pokoju, bo handel i przemysł tylko wtedy rozwijać się i kwitnąć może, gdy pokój jest zapewnionym.

Ajaccio 22 kwietnia. Przybył tu Carnot. Przyjmowały go władze, a tłumy ludności witały go z uniesieniem.

Londyn 22 kwietnia. Wedle depesz do *Timesa* z Zanzibaru, Wissman odwołał na przedstawienie angielskiego konsula swoje rozporządzenie, zakazujące przeciąganie karawan po za linję Tanga Pangani.

Berlin 22 kwietnia. *Norddeutsche Ztg.* oświadcza, iż doniesienie jakoby cesarz w październiku miał z Lizbony, dokąd się udaje, statkiem pojechać do Madrytu, jest zupełnie nieprawdziwem.

Przyjechali do Lwowa

21 kwietnia 1890.

HOTEL GEORGA. Z. Skrzyńska z Żurawna. J. kniaź Puzyna z Narola. M. hr. Czosnowska z Wołynia. J. Frommel z Pawłosiowa. M. hr. Rey z Przecławia. W. Derkert z Wiednia. E. Korytkowa ze Stanisławowa.

HOTEL ANGIELSKI. F. Jastrzębski z Ustrzyk. C. Lekczyński z Remenowa. K. Biliński z Szarpaniec. W. Poluszyński z Królestwa polskiego. J. Pytlik, R. Gabel, G. Szczyrba z Jaworowa. A. Sznyrkiewicz, K. Goberlik z Jarosławia. A. Wanke ze Stryja. F. Lewandowski ze Skałatu.

HOTEL FRANCUSKI. K. Zaremba z Podhajec. M. Birnbaum z Jarosławia. J. Kellermann z Kańczugi. R. Rudolf z Nadwórny. A. Löw z Wiednia. M. Buxbaum z Wiednia. C. Rosenthal z Jass. M. Moritz z Stettin. J. Matzner z Wieliczki. St. Balicki z Krakowa. E. Bochner z Berna. A. Sollberger z Lyonu. A. Deines z Frakfurtu.

Z zbożowych targów.

22 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.85—8.60	7.60—8.50	7.40—8.40	7.95—8.75
Żyto	7.45—7.75	7.15—7.65	7.10—7.60	7.——7.60
Jęczmień	6.——7.75	6.——7.75	6.80—7.75	6.50—8.—
Owies	7.15—7.50	—.— 0.—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	6.50 12.—	6.40 12.50	6.40 11.50	6.50 12.50
Wyka	8.— 9.50	7.50—9.—	8.——9.—	8.— 9.50
Rzepak	15.—16.70	15.—16.25	15.—16.—	15,50 16.75
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	35.—42.—	34.—42.—	33.—40.—	34.—42.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.50 10.10	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel więcej poszukiwany u znanych producentów.

Usposobienie spokojne. Nasiona do siewu poszukiwane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 22 kwietnia godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	293.50	Węg. kolej półn. wschodn.	193.—
Alpiny	92.80	Wiedeńskie losy kom.	145.50
Kredyty węg.	337.50	Akcje tyton.	111.—
Anglobanki	140.25	Gal. obl. indem.	105.25
Uniony	232.50	Elbthale	214.75
Ludwiki	191.50	Länderbanki	214.—
Nordbany	266.—	Renta zł. węg.	102.40
Lombardy	116.50	Bankvereiny	111.75
Losy tureckie	34.75	Renta węg. pap.	99.05
Staatsbahny	212.—	Ruble	130.50
Czerniowieckie	231.—		

Usposobienie chwiejne.

Lwów. Z Izby handlowej 22 kwietnia 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	191 —	197 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	230 —	233 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 15	101 85
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 30	107 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 80	99 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 15	101 85
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 65	98 35
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 15	101 85
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 —	95 70
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 90	100 60
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 30	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2 %	7 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 70	105 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 „	97 80	98 50
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 80	92 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	24 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.53	5.63
Dukat cesarski	5.61	5.71
Napoleondor	9.41	9.51
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.[illegible]	1.[illegible]
„ „ papierowy	1.29 —	1.31 —
100 marek niemieckich	58.15	59.15

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	*8·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15*	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	*2·38*	*6.22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8·05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·05

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

89)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Więc ty nie na żarty chcesz, ażebym ci oddała Henryka? Rzemiosło szpiega, któreś sobie obrał, może jest i korzystne, ale wcale mnie nie nęci dla mego syna; wątpię też, iżby i on pragnął ujrzeć swego ojca, który spadł tak nizko.

— Przysięgam ci — odrzekł chłodno Jottrat — że jeżeli za kwandrans nie uczynisz tego, czego od ciebie żądam, będziesz uwięzioną.

— Ażeby mnie uwięzić, potrzeba na to dowodów, a ty zkąd je mieć możesz?

— Posłuchaj mnie, a gdy mnie wysłuchasz do końca i jeszcze wątpić będziesz o tem, że ja mam dowody, możesz nic więcej nie odpowiadać.

— Człowiek, który cię kupił w Hawrze, nazywał się Noreff. Sprzedając się jemu, marzyłaś o bogactwach, zbytku, życiu rozkosznem wielkich miast. On, trzymając cię, chciał mieć z ciebie wspólniczkę i niewolnicę. Targu dotrzymały obie strony.

— Nie rozumiem — rzekła Zuzanna nie bez zaniepokojenia się.

— Zaraz zrozumiesz. Ten człowiek miał przyjaciela, a raczej towarzysza zabaw, który się zwał margrabią de Mensignac. Wówczas pora była na konspiracje jedyna, więc jenerał konspirował przeciw rządowi Burbonów. Noreff, szpieg swojego rządu, pociągnął margrabiego w fatalne przedsięwzięcie, które o mało nie zgubiło całego stronnictwa legitymistów. Wykradł listę sprzysiężonych i wydał ją policji.

— Przepraszam — rzekła szyderczo Angielka — twoje wspomnienia historyczne są nader ciekawe, ale nie wiem, jaki mogą mieć związek z naszem wzajemnem położeniem.

— Zaraz się dowiesz — ciągnął Jottrat chłodno — Noreff od dnia, w którym się dowiedział szczegółów spisku, stał się panem majątku margrabiego. Udało mu się wytłómaczyć mu, że policja chce go zrobić zdrajcą w oczach własnego stronnictwa, i że potrzeba jej milczenie okupić ogromnemi sumami. Nędznik ten uwziął się przywłaszczyć sobie powoli wszystkie dobra domu Mensignac, a celem osiągnięcia tego, posłużył się dwiema kobietami.

— Doprawdy? — jęknęła Zuzanna — usiłując zdobyć się na uśmiech.

— Jedna z nich zwała się Ludmiła Ludlof. Noreff sprowadził ją z Rosji, gdzie się urodziła, jako poddanka, i ona to uchodziła za jego żonę. Była urody nadzwyczajnej, jej więc kazał usidlić starego jenerała i w ten sposób zapewnić ruinę jego majątku. W nocy, w której margrabia skonał, przyszła ona sama, nieubłagana i zimna, wydrzeć umierającemu poręczenia, wyzuwające rodzinę jego z majątku.

— I ty chcesz, żeby uwierzono tej śmiesznej historji?

— Druga wspólniczka odegrała rolę daleko dłuższą i podlejszą. Noreff chciał mieć w pałacu pomocnika i szpiega. Gdy się już znudził nieszczęsną, którą kupił w Hawrze, wprowadził ją do domu margrabiego, pod nazwiskiem Georginji Tassit, a ta, ażeby mieć udział w łupach swych dobroczyńców, zdradzała ich od 17 lat.

— Zdradzać, słowo bardzo mgliste — rzekła pogardliwie Zuzanna.

— Jeszczem nie skończył, a powiem ci, jak ta zdrada prowadzi wprost na rusztowanie. Noreff eksploatować zaczął tak samo syna, jak eksploatował ojca; lecz gdy już sądził, że ruina tego syna jest zupełną, chciał jeszcze sięgnąć po jego życie i po życie Joanny. Zaczął od Rogera. Ludmiła Ludolf miała siostrę, młodszą od siebie o 10 lat, piękniejszą jeszcze, a do niej nadzwyczaj podobną. Nazywano ją Wandą. Noreff kazał jej usidlić Rogera. Stała się posłuszną, ale popełniła nieroztropność i sama się zakochała; Noreff skazał ich oboje na śmierć. Wyrok został wykonany tutaj przez Tobiego, służącego pana de Sartilly, któregoś tu wprowadziła sama do biblioteki.

— Kłamiesz! on wszedł tu sam!

— Widzisz więc, że wiedziałaś dobrze o zbrodni, boś się sama w tej chwili zdradziła.

— Nie... nie...

— Czy chcesz, ażebym ci pokazał ślad krwi, który Wanda zostawiła za sobą na tym tu kobiercu? Czy chcesz, ażebym otworzył drzwiczki żelazne, któremi Toby się posłużył dla odcięcia głowy, wyniesionej przez intendenta Noreffa do Saint-Cloud, gdzie go oczekiwał pan jego? Czy chcesz, ażebym cię zaprowadził do podziemi, w których jest Roger żywcem zakopany, i ażebym ci pokazał drogę, którą przychodzi co noc twoja wspólniczka, trucicielka?

— Kłamiesz! kłamiesz! Ażeby dowieść mojej winy, potrzebaby uwięzić tych, których nazywasz moimi wspólnikami, a ty ich nie znajdziesz.

— Dwoje ich tylko żyje jeszcze. Noreff zginął, zaduszony w błocie, a intendent jego został zabity tego wieczoru, w którym usiłował, dzięki tobie, wykraść Joannę. Ludmiła i Toby, trucicielka i zabójca, są w tej chwili w domu na placu de Billy, gdzie masz się z nimi połączyć tej nocy.

Zuzanna chciała udawać, ale słowa zamarły jej na ustach.

— Jaskinia ta otoczoną już jest i oni nie wymkną się, za to ci ręczę. Noreff tam mnie ściągnął, ażeby mnie zamordować; znam więc wszystkie jej wyjścia. Jutro będą uwięzieni, a kara nastąpi szybka i straszna. Odemnie zależy, odemnie jednego, posłać cię na pontony albo na rusztowanie.

— Chceszże teraz oddać mi syna?

Piekielny uśmiech zawitał na ustach Zuzanny.

— Twego syna? — odrzekła straszliwym głosem — chcesz go poznać?

— Powiedz mi, gdzie jest, a przysięgam ci, że cię ocalę.

— Jest w domu na placu de Billy i będzie uwięziony tej nocy, bo się zwie Toby, a on zabił Wandę.

Teraz Jottrat wrzasnął:

— Kłamiesz!

— Kłamię? chcesz, ażebyśmy razem tam poszli, i ażeby w obec ciebie Toby przywitał swą matkę?

Agent policyjny drżał na całem ciele i nie znalazł słowa na odpowiedź.

Są słowa wymówione takim tonem, co do prawdy którego mylić się nie można. Najwyższe oszustwo nie wymówi fałszywie w pewnych razach.

Angielka powiedziała prawdę, a Jottrat z tą szybkością, która się rodzi w położeniach naprężonych, porównał pamięcią daty i nabrał pewności co do swego nieszczęścia.

— Więc — szepnął — toś zrobiła z mego dziecka... z naszego dziecka, bo przecież jest i twojem, więc oddałaś je potworom, ażeby je zgubili. Nie umiałaś nawet być matką!

— Wolałbyś zapewne, ażeby został tem, czem ty!

(C. d. .n)

Materje wełniane na suknie damskie otrzymał w wielkiem wyborze **Magazyn F. KNAUER i SYN** we Lwowie, plac Kapitulny l. 1. sprzedaje po cenach najniższych. Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco. 161

FARBY do wszelkich użytków tanie i dobre 792
u Alojzego Hübnera Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

JAN IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy
poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia **owadów domowych**,
113 mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia MÓLI z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy ochrania od móli futra, suknie, portiery, firanki i meble. Sztuka 3 ct.

Grylon, wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki. — Flakon 30 ct.

Mikoton, niezawodny środek do wytępienia pluskw. Flakon 50 ct.

Proszek perski do wygubienia pcheł itp. owadów. Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych we LWOWIE: przy ulicy Kopernika l. 3 i przy ulicy Halickiej róg Wałowej; w KRAKOWIE Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

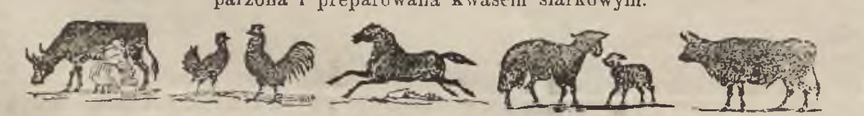
Woda salicylowa wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie.

Niezrównany środek przeciw chorobom jamy ust i gardła.

Woda salicylowa codziennie użyta niszczy nieprzyjemny z ust odór, pokrzepia i posila dziąsła i nadaje zębom właściwy połysk, w chorobach zaś gardła działa jako znakomity mikroorganizmy niszczący środek, przeto nietylko że uchyla już istniejące cierpienia lecz zapobiega zapaleniom, katarom i t. p. cierpieniom gardła i krtani.

Cena 50 ct. w. a. 805 2—?

Mączka kościana nawozowa
parzona i preparowana kwasem siarkowym.



Fosforon wapniowy, dodatek do karmy zwierząt domowych i drobiu wszelkiego rodzaju
Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych Spółki komandytowej Juljana Wanga we Lwowie.
Kantor ulica Hetmańska 22. 762 9—?

Płótna, bieliznę stołową
oraz wszelkie artykuły w ten zakres wchodzące poleca najtaniej
znany skład c. k. uprzyw. fabryki płócien



Ed. Oberleithnera synów
Plac Marjacki 8.
Próbki i cennik na żądanie gratis i franco. 601

Zakład dla chorych nerwowych i psychicznych
we LWOWIE na Zofijówce (ul. Puławskiego l. 1),
urządzony według wymogów nauki z wszelkiemi wygodami i ze staranną pieczą
przyjmuje chorych obiej płci przez cały rok.
Dr. Dobiński. 638 5—?

Fabryka Moedlingska poleca **na sezon wiosenny!**



świeżo zaopatrzony swój skład.

Dla panów	Dla pań
Buciki ze skóry Croute złr. 3·25.	Buciki ze skóry gemzowej złr. 3·75
" " " cielęcej złr. 4·50 do 5·50.	" " " hamburskiej złr. 3·60.
" " " francuskiej złr. 5.	" " " francuskiej zł. 4·75 do 7.
" " " " lakier. zł. 5·50	" " " " lakier. złr. 5·75.
" " " warszawskiej złr. 6·—	" " " Chevreau złr. 8.
Buciki lakierowane szyte złr. 6.	Półbuciki prunelowe złr. 3 do 3·50.
Półbuciki gemzowe złr. 3·50.	" gemzowe złr. 3 do 3·50.
" francuskie złr. 4·75.	" francuskie złr. 4.

Wielki wybór bucików i meszcików dla panienek, chłopczyków i dzieci.
Obfity wybór mesztów domowych i pantofli dla panów pań i dzieci.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.
Filie: Kraków, ul. Grodzka 34. Czerniowce, Hauptstrasse 9. Brzeżany Brody, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Suczawa, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tarnopol. 320 7-10

Nowo otwarty Magazyn pod firmą:
Antoni Gudiens
we Lwowie przy placu Marjackim l. 8. w lokalu dawniej p. Gajewskiej
poleca po cenach umiarkowanych
Bieliznę męską i dziecinną, kołnierze, manszety, krawatki, pończochy, skarpetki i pończoszki, satyny i płótna kolorowe na wsypy, bieliznę wełnianą oryginalną systemu prof. Dra Jaegera.

Są do nabycia **w handlu księgarskim** dwie świeżo wyszłe prace **Adolfa Suligowskiego**

1. *Kwestja mieszkań*, Cena Rs. 1.
2. *Drugi zjazd prawników i ekonomistów polskich i jego znaczenie.* Cena kop. 50.

Skład główny u **Gebetnera i Wolfa** w Warszawie. 730 6-6

Bracia Zuliani
Lwów, Łyczakowska 86
polecają się do wszystkich robót cementowych to jest: Posadzki mozaikowe, terrazowe, betonowe i z płyt cementu, jakoteż wszelkiego rodzaju kanałów. 798

Poszukuję ekonoma kawalera
od św. Jana br. z bardzo dobremi poleceniami i dłuższą praktyką przy wzorowych gospodarstwach. Wymagam bardzo dokładnej uprawy roli, dbałości o inwentarze pilności i energii.
Zgłoszenia przyjmuje *Woyciechowski* poczta Trzciana. 807

Poszukuję dzierżawy
300 do 500 morgów. — Zgłoszenia przyjmuje St. Chołoniewski ul. Batorego 34 Lwów.
Pośrednictwo wykluczone. 795 3-3



Fabryka dla wyrobów ceramicznych „Glińsko" wyrabia **ozdobne PIECE kaflowe.** 763 5—12
Skład we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 3

Na sprzedaż lub do wynajęcia Willa z ogrodem
ul. Piekarska l. 11. 664 3-?

Cognac
vieux Champagne, qualité supérieure, prawdziwy francuski, przyczyniający się do trawienia, nadający sił osobom słabym i rekonwalescentom, rozsyła oclony i franko za powziątkiem Nachnahme po 6 zł. za beczółkę 4 litrową, lub po zł. 4·05 za 3 wielkie flaszki w koszyczku.
Również prawdziwy **rum Jamaika** po zł. 5 za beczółkę, lub po zł. 3·90 za 3 flaszki w koszyczku. Znakomite słodkie naturalne **wina malaga** po zł. 5·50 za beczółkę, lub po zł. 5·96 za 3 flaszki w koszyczku.
R. Maiti — Triest. 705 6-10

Zarząd dóbr Olszanica
poczta w miejscu
ma do sprzedania
sadzonki 3-letnie
świrków, sosen i medrzewi. 806 4-6

Poszukuję na lato **2 do 3 pokoi**
z wiktem lub bez, blisko Lwowa, względnie przy lub blisko stacji kolejowej, niezbyt oddalonej od Lwowa, z dobrą wodą do picia, blisko kąpieli stawowej lub rzecznej. — Emil Bertemilian Brajer we Lwowie. 796

Rządzca jakich mało
poszukuje administracji lub zarządu dużego majątku za stałą pensją i tantiemą, ręcząc kaucią za najwyższy dochód z morga i gorzelni.
Zgłaszać się po adres do Administracji „Przeglądu". 821 1—2

Klacz czystej krwi angielskiej, wierzchowa, bardzo dobrze ujeżdżona, ewentualnie do chowu jest do sprzedania. Wiadomość: S. B. Lwów, Zygmuntowska 4. parter, albo w Administracji „Przeglądu".

Kagańce na psy
metalowe i skórzane
we wszystkich wielkościach
poleca najtaniej
S. PIELECKI
główny magazyn broni myśliwskiej
we Lwowie
plac Kapitulny liczba 3.
803

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA we Lwowie. 570

Trawa miodowa
(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta such lub mokre zupełnie liche, na pastwisk wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz, skład nasion w Bochni.** 558 9—15

Skład kawy ARTURA KOŚCICKIEGO pod godłem



we Lwowie Chorążczyzna l. 22.
poleca:
KAWĘ
w najlepszych gatunkach
483 i sprzedaje:
najlepszą **kawę amerykańską** 1 klg. złr. 1·80 1·90.
Na prowincję $4\frac{3}{4}$ klg. zł. 9·15 9·60, franco.
KAWA PALONA pół kilo złr. 1·20.
Odbiorcom nad 50 klg. opust.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Kto kupi WANNĘ lub Kanapkę

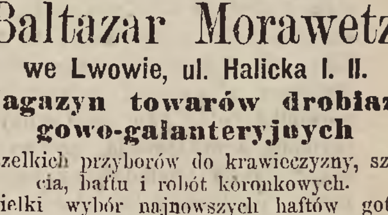


z aparatem do grzania wody będzie miał
Za 4 centy
w 15 - 25 minut KĄPIEL w domu.
Wanny cynkowe połączone z tuszami
Tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej
Klozety pokojowe hermetycznie zamknięte po 11 złr.
498 Illustrowane cenniki franco.
Wedle umowy także **na raty**
A. Krelikowski Lwów, Janowska 14

Harmonium
salonowa lub kościelna przegrana o 15tu rejestrach 5 okt. z ekspresjonem perkuzjonem, dębowa politerowana do sprzedania. Wiadomości bliższej udziela Grocholski w Starym Sączu. 818 1-2

Sadzonki i nasiona leśne
przesyła za zaliczką pocztą lub koleją **Leśnictwo Zassów pod Dzarną**. **Nasienie sosny** złr. 1·30., **świerka** 90 ct. **modrzewia** 50 ct. **za 1 funt. SADZONKI sosny** rocznej 50 ct. 2-letniej 1 złr. **świerka** 2- i 3-letniego 1 złr. 20 ct., **modrzewia** 2. zł. **Wszystko za 1.000 sztuk.** 624 18—20

Nowo otworzony handel
820 1-2 pod firmą
Baltazar Morawetz
we Lwowie, ul. Halicka l. 11.
Magazyn towarów drobiazgowo-galanteryjnych
wszelkich przyborów do krawieczyzny, szycia, haftu i robót koronkowych.
Wielki wybór najnowszych haftów gotowych i zaczętych, parasoli i parasolek, rękawiczek, krawatek, kołnierzy i manszet.
Skład strun z najpierwszych fabryk.
Jakość towarów najlepsza.
Po najtańszych cenach.



REWOLWERY
prawdziwe belgijskie 6-cio strzałowe z ciągniętemi lufami,
LEFAUCHEUX
patent Guardian
7 m/m 9 m/m 12 m/m
2·50 3·50 4·50
LANCASTER
z odskakującym kurkiem
3·50 4·25 5·50
OFICERSKIE
patent GASSER,
model 1890 ulepszony ze szperą,
dla piechoty:
oksydowany I-ma . . 15·—
niklowany " . . 16·—
z ekstraktorem do łamania oksyd. . . 18·—
niklowany . . . 20·—
te same dla
803 **KAWALERJI: 20, 22, 25 i 27 złr.**
PATRONY, FUTERAŁY i SZNURY do rewolwerów, po cenach fabrycznych dostarcza
S. PIELECKI
Lwów, plac Kapitulny l. 3, główny magazyn broni, amunicji i przyborów UNIFORMOWYCH.

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Praktykanta z porządnego domu władającego językiem polskim i niemieckim z ukończoną 4tą gimnazjalną lub realną poszukuje S. PIELECKI, główny magazyn broni, amunicji i przyborów sportowych, Lwów. 803 3-3

W drukarni Pillera i Spółki nabyć można książkę do modlenia pod tytułem: **OFFICIUM** czyli **„Powinność codzienna Chrześcian"** zebrane przez M. Szajnę Karmelitę. Cena: za egzemplarz broszurowany 1 zł., za egzemplarz oprawny w płótno 1 zł. 50 ct., za egzemplarz oprawny w safian z klamrą 2 zł. 50 ct. 718 7—8

W Kniesiole p. Strzeliska do nabycia trzyletnie flance wybornych francuskich olbrzymich szparagów po 2 złr. za 100 sztuk z opakowaniem i opisem założenia szparagarni. 809 2—2

Apteka w Niemirowie poszukuje rutynowanego magistra farmacji natychmiast.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak